

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju  
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h.	z 2-krot. 3 K. -- h.
kwartal. 7 K. 50 h.	wysyłką 9 K. -- h.
rocznie 30 K. -- h.	pocztow. 36 K. -- h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.  
W innych państwach Związku po-  
cztowego miesięcznie 5 Koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Chorążczyzny 17-19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerczy.

Nektologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.  
Drobne ogłoszenia za wiersz 6 h.  
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje  
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Czas odnowić przedpłatę na wrzesień.

Jako odbitka z naszego pisma wyszedł z druku  
artykuł

### Okręgi wyborcze Galicyi

wedle ostatnich uchwał komisji dla reformy wyborczej  
z dnia 21 lipca 1906 r.

z mapą.

Cena 20 hl.

Skład główny w Administracji „Słowa Polskiego“.

## Stanowisko Czechów i Polaków.

Od lat kilku Czesi z powodzeniem starają się za-  
jąć w Austrii przodujące obok Niemców stanowisko.  
Próba ze strony Madziarów zawierania z Czechami so-  
juszu politycznego pośrednio, ale wymownie fakt ten  
stwierdza. Pobyt cesarza w Pradze, jak słusznie nasz  
korespondent wiedeński zaznacza, już bezpośrednio świad-  
czy o wzmocnieniu ogromnem stanowiska politycznego  
Czechów.

Niegdyś, nie tak dawno jeszcze, to stanowisko  
w monarchii, które obecnie usiłują zdobyć Czesi, zaj-  
mowali Polacy. Tak przynajmniej się wydawało nawet by-  
strym obserwatorom politycznym, jak np. Charles Dilke,  
znany angielski mąż stanu.

Dziś Polacy zeszli na plan drugi, jeżeli nie na  
szary koniec. Korespondent nasz podkreśla te czynniki,  
którym Czesi swoje dzisiejsze stanowisko zawdzięczają.  
Stanowisko polityczne zawdzięcza się jednak nie zawsze  
tylko rzeczywistej sile kulturalnej i ekonomicznej.

Nie dlatego Polacy zeszli w Austrii na plan  
drugi, że nie mają takiej jak Czesi siły kulturalnej i eko-  
nomicznej, ale dla tego, że nie zdawali sobie należycie  
sprawy, jakim czynnikiem swoje stanowisko w monarchii  
zawdzięczają, że więc nie umieli tych właśnie czynni-  
ków należycie wyzyskiwać.

Swoje stanowisko w Austrii zawdzięczali Polacy  
przeważnie, bodaj nawet wyłącznie względem polityki  
zagranicznej. Antagonizm rosyjsko-austriacki przede-  
wszystkiem to stanowisko utrwalał. Austrii, mówiąc po  
prostu, byli Polacy potrzebni przeciw Rosji, potrzebni

dla rozmaitych kombinacji politycznych. Rozumieli to  
doskonale nasi mężowie stanu w pierwszych latach ery  
konstytucyjnej.

Zadaniem polityki polskiej powinno było być  
wzmocnienie stanowiska swego narodu w monarchii  
przez umiejętne wyzyskiwanie tego antagonizmu. Nie-  
stety Polacy nie mieli i nie starali się wcale o wpływ  
na politykę zagraniczną monarchii, co jeżeli nie bezpo-  
średnio to pośrednio było możliwem. Nie umieli rów-  
nież skorzystać z tego, że są Austrii potrzebni dla  
należytego zabezpieczenia samodzielności kraju i swoich  
interesów narodowych. Natomiast wysługiwali się rzą-  
dowi w sprawach polityki wewnętrznej, w której, z na-  
tury rzeczy, rola Polaków musi być w monarchii drugo-  
rzędną.

W miarę, jak wskutek zmieniającego się układu  
stosunków międzynarodowych antagonizm austriacko-  
rosyjski zaczął słabnąć, obniżało się również stanowi-  
sko polityczne Polaków w monarchii. I doprawdy, ironi-  
ą losu można nazwać ten fakt, że właśnie Polak, mi-  
nister spraw zagranicznych, najwięcej musiał się przy-  
czynić do załagodzenia antagonizmu austriacko-rosyjs-  
kiego, który był poniekąd gwarancją stanowiska poli-  
tycznego jego rodaków.

Niefortunna, lekkomyślnie przeprowadzona kombi-  
nacja polityczna, bodaj jedyna, w której Polacy wybi-  
tny wzięli udział, polegająca na wysunięciu sprawy na-  
rodowej ruskiej, celu zamierzonego nie osiągnęła, wzięła  
zaś fatalny dla nas obrót, zaostrzając antagonizm w kra-  
ju pomiędzy Polakami i Rusinami, antagonizm, który  
przyczynił się także do osłabienia naszego stanowiska  
w państwie.

Polityka polska w Austrii nie może brać wzorów  
z polityki czeskiej. Czesi są bardzo austriackim, to  
znaczy, że tylko w monarchii austriackiej szukać mogą  
i muszą zaspokojenia swoich ideałów i interesów na-  
rodowych. Zadaniem naczelnem ich polityki narodowej  
jest niemal wyłącznie dążenie do takiego unormowania  
stosunków wewnętrznych monarchii, któreby im zape-  
wniało odpowiednie w niej stanowisko. Polacy, jako  
naród, stoją właściwie poza Austrią, mają tylko wspólne  
z nią interesy niemal wyłącznie w zakresie polityki  
zagranicznej. W zakresie zaś stosunków wewnętrznych  
nie mogą nawet pretendować do wydatnego wpływu na  
sprawy państwa, a tembardziej do kierowania nimi.  
Takie stanowisko kierownicze, gdyby nawet je zdobyto  
zręczną taktyką, nie dałoby się utrzymać, bo niema  
trwałej podstawy.

Nie znaczy to jednak, że polityka polska powinna  
się wyrzec wszelkiego wpływu na sprawy i stosunki  
wewnętrzne państwa. Owszem, należy się o ten wpływ  
starać, ale zarazem uświadomić sobie dobrze jego wła-  
ściwe zadanie. Tem zadaniem jest wyłącznie zabezpie-

czenie interesów narodowych polskich. Czesi mogą i po-  
winni brać bezpośredni udział w reformowaniu i regu-  
lowaniu stosunków wewnętrznych państwa, z którym ich  
przyszłość narodowa jest ściśle związana. Dla polityki  
polskiej zaś wszystkie te sprawy mają przedewszystkiem  
znaczenie ze względu na korzyść lub szkodę pośrednią,  
jaką mogą przynieść lub wyrządzić naszym interesom  
narodowym. Zabezpieczenie tych interesów to jedyne  
dziś niemal zadanie polityki polskiej w Austrii, wobec  
zmiany w stosunkach międzypaństwowych, coraz wyra-  
źniej oddzielającej w tej dziedzinie interes narodowy pol-  
ski od interesu państwowego austriackiego.

## Na szarym końcu.

Wiedeń, 30 sierpnia.

(A) Cesarz Franciszek Józef zjedzie w jesieni na  
trzytygodniowy pobyt w Pradze.

Jest to akt polityczny wysokiego znaczenia. Za  
takie akty odpowiedzialność w państwie konstytucyjnem  
ponosi prezes gabinetu. Pobyt trzytygodniowy monarchy  
na Hradczynie ma stwierdzić publicznie, że Praga jest  
stolicą ziem korony Czeskiej. Napis na ratuszu Staro-  
miejskim „Praga caput regni“ ma znowu zmienić się  
w rzeczywistość. Że tak się stanie, zawdzięczają Czesi  
niezmordowanej pracy całego narodu, pracy politycznej,  
opartej na konsekwentnych, żmudnych, o żadnym dro-  
biazgu nie zapominających wysiłkach gospodarczych  
i kulturalnych.

Pobyt trzytygodniowy cesarza na Hradczynie Pra-  
skim nie jest pierwszą koncesją polityczną, jaką baron  
Beck robi Czechom jako całości i klubowi młodocześnie-  
mu w Radzie państwa. Nietylko dwaj politycy młodo-  
czescy zasiedli w jego gabinecie, lecz zaraz w pierw-  
szych tygodniach urzędowania pospieszyli oni kilkakrot-  
nie do Czech, by tam wśród rodaków rozwinąć pro-  
gram pracy własnej i pracy całego gabinetu, uwzględnia-  
jącej specjalnie potrzeby oraz życzenia narodu czeskiego.

Zapowiedź pobytu cesarza przez trzy tygodnie na  
Hradczynie i stosunek ministrów czeskich do narodu  
czeskiego potwierdzają dokumentarnie, że w położeniu  
politycznem wewnętrznem Austrii zachodzi zmiana kar-  
dynalna: od tej pory nietylko Niemcy, ale również  
i Czesi mają tworzyć przedmiot pierwszorzędnego dba-  
łości sfer kierujących. Te ostatnie przekonały się, że  
Czesi są już zbyt silni, by można ich było lekceważyć...

Być silnym! — oto klucz, który rozwiązuje tego  
rodzaju kwestye polityczne. I dlatego Polacy schodzą  
teraz w zaborze austriackim na drugi plan. Nie są tak  
zasobni w pieniądź, w siły fizyczne, a stąd w energię  
duchową, jak Czesi. Częścią z winy własnej, ale jeszcze  
więcej z winy rządów austriackich. Z winy własnej dła-

## Z dziejów walki

### o autonomię Galicyi.

(Dalszy ciąg).

V.

Rada państwa utworzoną została mową od tronu.

Monarcha wyraził przekonanie, że wolne instytu-  
cye, równouprawnienie ludów i udział reprezentantów  
ludu w ustawodawstwie „sprowadzą zbawcze przeobraże-  
nie ogółu monarchii“. Zapowiedział następnie, że urzą-  
dzenie prawnopolityczne państwa postanowił przeprowa-  
dzić „na podstawie najdalej idącej samoistności krajów,  
a zarazem jedności państwa“. Samoistność ta, — mó-  
wił monarcha — udzieloną zostanie „w równej mierze  
z uwzględnieniem przeszłości każdego królestwa i kraju,  
jakoteż z równą miłością dla każdego z tych szlache-  
nych narodów, które po bratersku pod moim berłem są  
połączone“... „Idzie o to, aby pokazać światu, że poli-  
tyczne, narodowe i kościelne różnice nie są przeszkod-  
kami do roztropnego porozumienia się. Państwo, które  
wzięło za zadanie bronić każdej narodowości i rozwija-  
jąc ją — daje rękojmię niepodległości i stanowiska  
w świecie, nakazującego poszanowanie, a oraz potęgę,  
która z jednej strony wewnątrz zadawała, albowiem  
polega na wolności, a z drugiej strony na zewnątrz nie  
powinna wzniesić obaw, albowiem z natury swej stara  
się uniknąć naniętych wzburzeń, jakie zwykły się wy-  
radzać w następstwie wojen zaczepnych“.

W końcu monarcha jeszcze raz wspomniał o „za-  
mierzonem wprowadzeniu autonomii“...

Były to piękne słowa, ale tylko słowa. Wprowa-  
dzenie ich w czyn należało do Schmerlinga.

Tymczasem Schmerling konsekwentnie działał

w duchu centralistycznym. Brak w Radzie państwa Wę-  
grów, Siedmiogrodzian, Chorwatów, Wenecyan i części  
posłów dalmackich, był mu niesłychanie na rękę —  
polityka abstynencji, z małym wyjątkiem, zawsze złe  
dla abstynentów sprowadza rezultaty. Liberalno-centra-  
listyczni delegaci niemieccy, a więc przyjaciele polity-  
czni Schmerlinga sami już stanowili większość w Izbie  
poselskiej. Podczas rozpraw w tejże Izbie nad adresem  
do tronu, pokazało się, że rząd rozporządzał 127 gło-  
sami na 175 głoszących. Naturalnie, że do tych 127  
należeli księża i chłopcy ruscy, „ludzie ciemni, analfabeci,  
nie rozumiejący ani słowa po niemiecku, ale za to  
wstający i siadający na komendę swego dowódcy bi-  
skupa „in partibus“ Litwinowicza, późniejszego, za te  
i inne przysługi, metropolity lwowskiego“. (Abancourt  
„Era konstytucyjna“).

Autonomiczne poprawki czeskie i polskie do adre-  
su, upadały jedna za drugą, z wyjątkiem jedynej, wspo-  
minającej bardzo łagodnie o rozszerzeniu w „miarę moż-  
ności samoistności pojedynczych królestw i krajów“.

Zaraz potem zgwałcono „zasadę prawną“ Gołu-  
chowskiego, gdyż bez Węgrów uchwalono ogólny budżet  
państwowy i uregulowano sprawę między państwem  
a bankiem narodowym, choć poprzednio na interpelację  
Smoiki odpowiedział Schmerling, że obradująca Rada  
państwa jest „ściślejsza“ i dlatego nie poddał pod obra-  
dy wniosku o odpowiedzialności ministrów.

System centralistyczny odniósł zwycięstwo w ca-  
łej pełni, tak w administracji, jak w ustawodawstwie.  
Wyrazem jego była ustawa gminna państwa — zape-  
wniała ona wprawdzie gminom liberalną organizację i  
szeroki samorząd, „ale zarazem stworzyła dla nich szab-  
lon zasadniczy, a pozostawiając ustawodawstwu krajo-  
wemu tylko uregulowanie szczegółów drugorzędnych,  
nie pozwoliła mu obmyśleć dla gmin organizacji odpo-

wiadającej odmiennym w każdym kraju stosunkiem“  
(Bobrzyński: Z dziejów odrodzenia Galicyi. 11),

Rusini za popieranie centralistycznego rządu nie  
wyszli bez nagrody. Otrzymali naprzód znaczne ustę-  
stwa językowe. Litwinowicz został radcą sekcyjnym  
w ministerstwie oświaty, a potem wiceprezydentem izby  
poselskiej. Do charakterystyki jego należy dodać, że  
przemawiał zawsze „głośno i ostro przeciw Polsce“,  
„podpisał program tak zwanych ministrów, to jest po-  
słów, którzy nie dążyli do autonomii prowincyi“, a ja-  
ko radca sekcyjny, „językowi polskiemu zadawał ciosy“.  
(Jul. Bartoszewicz. Encyklopedia Orgelbranda). Później  
ważną koncesję otrzymali Rusini przez utworzenie  
dwóch katedr z językiem ruskim wykładowym, na wy-  
dziale prawnym uniwersytetu lwowskiego (23 marca  
1862) a reskrypt ministeryalny (z 8 kwietnia tegoż ro-  
ku) „zastrzył postanowienia co do używania języka i  
pisma ruskiego w urzędach i nałożył na urzędników we  
wchodniej części kraju obowiązek nauczania się pisma  
ruskiego“. (Bobrzyński loco cit 10).

Nie mając zamiaru pisać dziejów austriackiej Rady  
państwa i gabinetu Schmerlinga, zaznaczam tylko, że rzą-  
dy jego daly się we znaki wszystkim, bo nawet przy  
końcu i centralistom niemieckim. Rozwiązano sejmy:  
węgierski, chorwacki i siedmiogrodzki. Na Węgrzech  
wniesiono komitaty, wydziały powiatowe, reprezentacje  
gminne, zaprowadzono stan obłączenia i sądy wojskowe.  
Stanem obłączenia uszczęśliwiono też zrazu Tyrol połu-  
dniowy i Wenecję, a w r. 1864 i Galicyę, zawieszając  
w niej jednocześnie czynności sejmowe. Powstała znowu  
myśl podziału Galicyi, czego początkiem było ustano-  
wienie zniesionej za Gołuchowskiego osobnej ekspozytu-  
ry ministeryalnej w Krakowie.

To tylko szkic szkicu rządów szmerlingowskich.  
„Galicya — mówi Tarnowski — skazana została na

tego, że niema takiego położenia politycznego, w którym praca wytrwała w tych albo owych kierunkach, praca nad sobą samym, kształcenie ciała, charakteru, umysłu, myśl o narodowym i gospodarczym jutrze były zupełnie wykluczone.

Holendrzy, oddani na pastwę namiestników hiszpańskich, jak kardynał Granvella, ksiądz Alba, Ludwik de Requesens y Zuniga, znajdowali się nie w lepszym położeniu przez lat kilkadziesiąt, niż Polacy za czasów Murawiewa w Wilnie, a potem Hurki w Warszawie. W ciągu 1567 roku święto na szafotach kilka tysięcy przedniejszych z szlachty i kupiectwa. A przecież nie ustawali w pracy codziennej, żmudnej, drobiazgowej, nie zapominali o oświeceniu ciała, zarobku, sztukach pięknych. Praca, pieniądź, kultura ich zbawiły.

Tą samą drogą idą teraz Czesi. Z pracą łączą bezwzględny egoizm narodowy, nieznośny i szkodliwy dla obcych, dla nich samych przecież tworzący rodzaj eliksiru ożywczego. Dzisiaj dochodzą do celu. Niemcy stracili nadzieję, by mogli z czasem wynarodowić Czechów. Zaprzestają walki zaczepnej. Coją się czem prędzej na stanowiska odporne, byle samym uchronić się od strat. Sfery kierujące uznają Czechów za siłę równorzędną z Niemcami.

W polityce kto się skarży, budzi pogardę. Zdradza bowiem, że jest bezsilnym albo przynajmniej słabszym niżeli inni. Nie popełnimy więc tego błędu, aby robić wyrzuty baronowi Beckowi, że i on i jego ministrowie, faworyzując Czechów, zaniedbują Galicyę. Pracujmy, skupiajmy się, gromadźmy zapas sił gospodarczych i społecznych! Jest to droga niezawodna do wywalczenia sobie lepszego stanowiska politycznego, niż obecne. Wtedy i sfery decydujące w Wiedniu i gabinet i inne narody — czy będą chciały lub nie — będą się musiały liczyć z posiadaniem przez nas zasobem sił.

Obecnie jesteśmy na szarym końcu w Austrii. Lepiej powiedzieć sobie prawdę, niż okłamywać się porożami siły, której na razie nie posiadamy!

## Prace parlamentarne.

Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

Parlament — donosi „Deutschnationale Korrespondenz“ — zbierze się później na jesieni, niż przypuszczano.

Izba poselska odbędzie pierwsze posiedzenie dopiero dnia 18 września. Obiega pogłoska, iż także i komisja reformy wyborczej podejmie obrady nie przed podjęciem obrad Izby, lecz dopiero w dniu, kiedy przypadnie pierwsze posiedzenie tej ostatniej. Stanie się to na życzenie Polaków, którzy zaprotestowali przeciwko wcześniejszemu zwołaniu komisji.

Dnia 27 października zbiorą się deputacje. Tym razem w stolicy Węgier. Stanie się to powodem wprowadzenia nie całkowitej przerwy, lecz bądź co bądź zwłoki w pracach parlamentu z uwagi koniecznej na posiedzenia delegacji. Późniejsze rozpoczęcie prac parlamentarnych trzeba powetować pilnym wyzyskaniem czasu swobodnego na rzecz posiedzeń Izby i komisji. Zależy to od zarządzeń prezydium.

Wszyscy zwolennicy reformy wyborczej oczekują, że zamiar odwołania pierwszego posiedzenia komisji reformy wyborczej aż do dnia 18 września, pozostanie tylko zamiarem. Jeżeli komisja zbierze się na tydzień przed 18 września, to w końcu września może ukończyć prace. W takim razie drugie czytanie reformy wyborczej w pełnej Izbie mogłoby przypaść na październik. Byłby to zysk niewątpliwy z uwagi na zamierzone podkopy przeciwko reformie.

smutną i łagodną rolę figuranta w konstytucyjnej komedii pani Schmerlinga“. A przed Tarnowskim stwierdził to Tarnowski pisząc: „Galicyę obdarzył Schmerling swoją na rękę i samorządem w zasadzie, a niecentralizacją w praktyce“ („Przegląd Polski 1866“). Tę samą opinię wyraził Zyblikiewicz w słowach: „Nad Galicyę nie doznała takiego srogiemu ucisku, jak pod panowaniem konstytucyjnej lutowej.“ (Kilka myśli politycznych).

Nietylko w r. 1861, jak miał nadzieję Wodzicki, ale i przez cały rok 1862 nie zwołano sejmiku, a więc natychmiast z miejsca pogwałcono zasadę autonomiczną i oba dyplomy cesarskie, październikowy i lutowy, które w pierwszym rządzie powoływały sejmy krajowe do pracy ustawodawczej.

Biurokracja galicyjska podniosła głowę, widząc co się dzieje w Radzie państwa i jaki kierunek przyjęły rządy Schmerlingowskie. Dyplom i rozporządzenia językowe Gołuchowskiego łamały ją a nawet wielu jej członków w niedalekiej przyszłości pozbawiły chleba. Widziała ona, że na Węgrzech, gdzie dyplom październikowy wszedł zaraz w wykonanie, 10.000 urzędników zostało pozbawionych znaczenia lub stanowiska. W pierwszej więc chwili panowała wśród niej trwoga. Nie potępiała się, że u góry jej drabiny, to jest w Wiedniu, zostali ci sami ludzie, a więc jej przyjaciele polityczni, orędownicy. Gołuchowski rozumiał to dobrze, że nowy ustrój państwowy wymaga nowych ludzi, że urzędnicy przyzwyczajeni do rządów absolutnych, a więc i do nieodłącznej od tych rządów samowoli biurokratycznej, nie mogą być użyty do przeprowadzenia i wykonania zasad konstytucyjnych. Że to rozumiał, dowód choćby w tem, jaką był później miotłą w Galicyi. Ale w Wiedniu cała

Tyle organ pp. ministrów Pradego i Derschattya. Jest to bądź co bądź zachwalstwo, aby zrzucić na Polaków winę za tajny opór przeciwko reformie, w szeregach niemieckich notorycznie istniejącej.

## Listy śląskie.

Cieszyn, w sierpniu.

(Obrazek tutejszego życia politycznego. — Konstytuujący Zjazd polskiego stronnictwa narodowego).

Wielkie gaudium zapanowało przed paru miesiącami w sztabie galicyjskich gautschowców z powodu rozpraszania się ich wpływów na Księstwo Cieszyńskie przez pozyskanie redaktora „Głosu Ludu Śląskiego“ p. Friedla i kilku innych radykalików, zwanych tu popularnie „ludźmi fryszackimi“. Hymny tryumfu wzniesione z tej okazji przez „Kuryera Lwowskiego“ puszczają prasa mimo uszu, obznajomieni zaś z tutejszymi stosunkami wzruszali ramionami z politowaniem, podobnie jak i wtedy, gdy „Kuryer“ zapowiadał, iż „Związek ludowy“ w Królestwie Polskim nie weźmie udziału w wyborach do śp. Dumy petersburskiej. Dla znającego stosunki tutejsze było jasnym, że redaktorzy „Głosu“ ze swą skromną kompanią pozostaną po przyjęciu programu gautschowców i po wysłuchaniu kazania wodza wiedeńskiej pielgrzymki dziękczynnej tem, czem byli, to jest „ludźmi fryszackimi“, niewiedzącymi, co się po za obrębem Fryszta\*) dzieje.

Trudno przecież myśleć o przeszczepieniu metod działania gautschowców na grunt Śląski, gdzie niema ani obszarników, ani stańczyków, ani galicyjskiej ustawy łowieckiej, ani komitetu centralnego „dla rozbojów wyborczych“, i tylko p. Stapiński mógł się spodziewać, że zabiegi jego odniosą pożądany skutek. Pod jednym względem wstępują politycy fryszacki w ślady mistrza. Narzucają się godną lepszej sprawy wytrwałością a rzadko gruboskórnością socyalistom, p. Reger bowiem w każdym prawie numerze „Robotnika“ daje im odprawę, pisaną zawsze czysto socjal-demokratycznym stylem.

Nic się zatem nie tylko na Śląsku, ale nawet i w samym Fryszacie mimo zabiegów p. Stapińskiego nie zmieniło.

Pasowani na ludowców „ludzie fryszacki“ jak siedzieli tak i siedzą w swej stolicy, umizgając się do socyalistów i prowadząc walkę z dezertarami ze swego obozu dr. Kluszyńskim i jego żoną.

Zatarg z dr. Kluszyńskim, to wypadek pierwszorzędnej doniosłości, o którym wszyscy wiedzieć powinni, to też pomija się czasem w „Głosie ludu Śląskiego“ wypadki w Królestwie, jakoteż najważniejsze wydarzenia polityczne, jeżeli trzeba umieścić napaść na dr. Kluszyńskiego. Przebrała się jednak u tych ostatnich miarka cierpliwości i w ostatnich dniach dr. Kluszyński, odpinając się pięknem za nadobne, ogłosił list otwarty, zarzucając redaktorowi „Głosu“ p. Friedlowi między innymi naruszenie w r. 1904 funduszu Tow. „Jedność“, przeznaczonych na budowę domu polskiego we Fryszacie, a złożonych w miejscowym Banku rolniczym, celem pokrycia niedoborów wydawnictwa „Głosu ludu Śląskiego“. (P. Friedel był wtedy i jest obecnie prezesem zarządu głównego Jedności, tudzież dyrektorem Banku rolniczego). W odpowiedzi na list, wydał p. Friedel

\*) miasteczko Frysztat liczy niespełna 4.000 mieszkańców.

falanga biurokratyczna powiązana stosunkami z dworską kamarylą, zajęła obronne stanowisko, okopała się przed nieprzyjacielem. W ciągu półtora miesiąca od dyplomu do przesilenia ministeryjalnego Gołuchowski nie miał czasu z nią się rozprawić; — kto wie czy ona też nie przychyliła się do tego przesilenia, wyteżywszy wszelkie siły, aby złamać potęgę ministra stanu, niebezpiecznego nowatora, burzyciela tego gmachu, w którym biurokracy żyć było tak dobrze i wygodnie. Schmerling był jej „człowiekiem“, odetchnęła więc — „tryumfująca świnia wydała okrzyk radosny“, mówiąc słowami Carlyla. Galicyjska jej familiantka nie wiedziała jednak na razie jak rzeczy stoją; czytając okólnik Schmerlinga, widząc radość Polaków z jego nominacji, wiedząc jak sympatycznie wital Wiedeń tłumną deputację Polaków, słysząc, że nowy namiestnik hr. Mensdorf Ponilly ma opinię człowieka zasad liberalnych, zwolennika „nowego porządku“ (opinii tej działalność Mensdorfa gruntownie zaprzeczyła) — nie mogła nie zadrzeć o swoją przyszłość. Ale już tajne okólniki, dotyczące się wyborów sejmowych, przekończyły ją, że jeszcze nie wszystko stracone, że „pełne koryta“ nie całkiem odsunięte. Wiemy już z weryfikacji wyborów jak usilnie pracowała, aby nie przyszła do władzy „polnische Umsturzpartei“; wiemy jak nawet próbowała myśleć o własnych kandydatach, aby zaświadczyć „niemiecki stan posiadania“.

Dalsze rządy Schmerlinga i przebieg posiedzeń Rady państwa usunął zupełnie jej trwogę. Znow się poczuła wszechwładną. Schmerling nie usuwał „starych ludzi“ — oni pisali konstytucyjną lutową — te „świeczniki“ też miały ją przeprowadzić. Biurokracja austriacka za Schmerlinga ujarzmiła sądownictwo i wojskowość, umocniła swe stanowisko nowelą karną i ustawą prasową,

list otwarty, który nic nie wyjaśnia, a podniesione przez dr. Kluszyńskiego fakty potwierdza.

Piennądze zostały zwrócone i podobność nawet z odsetkami, ale to nie zmienia postaci rzeczy.

Tak przedstawia się na ogół działalność ludowców Śląskich.

Bardzo ruchliwym natomiast i bezsprzecznie lwie pod względem narodowym mającym zasługi stronnictwem jest „Związek katolików Śląskich“, którego organem jest „Gwiazdka cieszyńska“.

Działalność ta wiele dla narodowej sprawy a mógłby jeszcze więcej zdziałać, gdyby wyzbył się fikcyj o niebezpieczeństwie luterskim, groźącym katolikom. Na 250.000 ludności polskiej na Śląsku jest około 170.000 katolików a około 80.000 ewangelików, wątpliwe jednak, czy jest chociaż jeden ewangelik, względnie katolik, któryby chciał uprawiać apostołstwo wśród wyznawców drugiej religii, bo wie z góry, że byłby to trud daremny. A przecież mimo to propaguje się ze strony „Związku katolików“ wyłączność i utrudnia w wysoce niepolityczny sposób współdziałanie w sprawach narodowych.

Czyni się szkodliwy rozdział wśród ludności polskiej, chociaż nam właśnie tak bardzo potrzebna jak największa solidarność, jak największa spójność w walce z potężnymi nieprzyjaciółmi. Ale z pozbyciem się wspomnianej fikcji, znikłby także pozór do istnienia odrębnej partii, bo trudno sobie wyobrazić stronnictwo polityczne o charakterze wyznaniowym tam, gdzie interesy wyznania nie są zagrożone.

Kto atoli na wszelki sposób chce własny posiadać krąmlik, ten potrafi ukuć hasło, około którego przy odpowiedniej energii może ludzi skuć, zwłaszcza na Śląsku, gdzie wyrobienie polityczne jest bardzo małe.

Wobec wymienionych praktyk w działalności politycznej z pełnym uznaniem powitać należy ukonstytuowanie się Polskiego stronnictwa Narodowego, którego zjazd odbył się w sobotę 25 bm.

Zjawienie się tego stronnictwa nie jest wypadkiem niespodziewanym; istniało ono od dawna, prowadząc bez pisanych programów szeroko zakrojoną pracę narodowo-kulturalną. Około idei łączności Śląska z resztą ziem Rzeczypospolitej, tudzież hasła równych praw i obowiązków dla wszystkich bez względu na stan i wyznanie, gromadziły się coraz liczniejsze szeregi, których zorganizowanie w karne kadry było tylko kwestią czasu. Szczerze narodowe a wyraźne i dobitne wskazania polityczne, zawarte w uchwalonym na zjeździe programie ukażą się w samą porę, wobec bowiem ujawniającego się coraz coraz częściej pomieszania pojęć jest najwyższy czas wytyczyć jasno drogę polskiej polityki na Śląsku.

Nie mogę na razie podać programu w całej jego osnowie, ostateczną bowiem redakcję jego powierzył Zjazd Komitetowi Wykonawczemu, nadmieniam tylko, że P. S. N. wychodzi z zasady łączności Śląska z innymi ziemiami polskimi i uważa za najważniejsze zadanie w obecnych stosunkach zdobycie dla ludności polskiej w obrębie Śląska austriackiego pełnego równoprawienia, w Księstwie zaś Cieszyńskim roli gospodarzy kraju, przynależnej jej i historycznie i faktycznie na mocy jej liczby. Z tych założeń wypływa cały program szczegółowy, określający w zwięzłej formie kwestje wychowania publicznego i administracji kraju, stosunek Polaków do innych narodowości Śląsk zamieszkujących, sprawy społeczne i wyznaniowe.

Zjazd sobotni był liczny; wzięło w nim udział około 150 osób ze wszystkich zakątków Księstwa Cieszyńskiego. Byli przedstawiciele inteligencji, byli robotnicy, najwięcej jednak stawiło się włościan. Obrady zajął

doszła do najwyższej, jaką kiedykolwiek miała, potęgę „Biurokracja podniosła rewolucję przeciw konstytucji“ — pisał w kilka lat później Zyblikiewicz (Kilka myśli str. 8).

W Galicyi dało się to odczuć niesłychanie. Podburzano lud ciemny na szlachtę, obudzono w nim komunistyczne zachcianki. Wprawdzie rzadkie, ale były napady na dwory. Zbliżenie się żydów do Polaków (wspomniana mowa Oettingera, telegramy do deputacji wysyłane przez galicyjskie zbory żydowskie), oraz uznanie przez Polaków równoprawienia żydów (wybór w Krakowie Samelona, we Lwowie Dubs), nie było na rękę biurokracji. Więc też uczyniono wszelkie wysiłki, aby żywiolowi polskiemu przeciwstawić żywiol żydowski. W tym celu zakładano szkoły niemieckie, aby wychodząca z nich inteligencja żydowska ciągnęła do Wiednia i szerzyła separatyzm; ba! miłość sfer rządzących do żydów posunięto tak dalece, że przestano faktycznie brać ich do wojska. Umizgi te nie poszły na marne. Podczas dyskusji w lwowskiej Radzie miejskiej nad równoprawieniem żydów przez statut miejski, mowcy żydowscy bardzo nietaktownie występowali przeciw Polakom, niczem nie dali poznać, że czują się obywatelami. Raziło to, zwłaszcza wobec zbliżenia się polsko-żydowskiego w Królestwie i wobec dobrej woli Polaków galicyjskich, okazanej podczas wyborów sejmowych. Ba! pan Dubs, fabrykant likierów, poseł stołeczny, obdarzony mandatem przez polskie mieszczaństwo, brał udział w owej dyskusji lwowskiej i również dolewał oliwy do ognia. Żydzi wyraźnie dawali poznać, że im nie idzie o zgodne rozwiązanie kwestji żydowskiej, o zyskanie sympatii społeczeństwa, bo się bez tej sympatii obejdą, bo „o nich myśli“.

(C. d. nast.)

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Z powodu zmiany lokalu

sprzedajemy po cenach własnych kosztów tylko do 20 września 1906 wszystkie zapasy towary wełn. modne, materye na kamizelki kół., pledy, koce, wełnowety, dreliszki, Bundy, peleryny

Skład nasz przeniesiony zostanie dnia 20 września 1906 na ul. Jagiellońską 3, dawny lokal Filip Hass i Syn. obok Gal. Kasy Oszczędnej

sukna Zajęczonek i Lankosz

we Lwowie

ul. Teatralna 3

(naprzeciw katedry)

przez cały czas im przewodniczył osiwiwały w boju o narodowe prawa, długoletni poseł sejmowy, Jerzy Cieńciała.

Po wyborze przewodniczącego zabrał głos dyrektor Tow. oszczędności i zaliczek p. Hilary Filasiewicz, celem objaśnienia przedłożonego przez Komitet przygotowawczy projektu programu. Mowca podniósł, że P. S. N. wychodzi ze stwierdzenia zdolności i prawa społeczeństwa polskiego do niezależnego bytu, tudzież jak najściślejszej łączności prastarej ziemi piastowskiej z resztą Rzptej. W imię tej idei będzie walczyć stronnictwo o zdobycie praw ludności polskiej na Ślązku przysługujących i to nie tylko z tytułu jej liczby w obwodzie Ślązka austriackiego, ale także z tytułu jej przynależności do wielo milionowego o wysokiej kulturze i wspaniałych tradycjach historycznych, narodu.

Byśmy jednak skuteczną walkę z napierającymi nieprzyjaciółmi prowadzić mogli, abyśmy nie tylko wymierzone ciosy odpierać, ale i postradane niegdyś placówki odzyskać byli w stanie, potrzeba nam być organizmem zdrowym i silnym. A organizm narodu jest wtedy silny i zdrowy, gdy wszystkie jego części składowe są zdrowe i normalnie się rozwijają. Dlatego stronnictwo dążyć będzie przy pomocy odpowiednich środków do podźwignięcia dobrobytu i oświaty wszystkich warstw, tudzież do zupełnego ich równouprawnienia, bo tylko nadanie równych praw w połączeniu z nałożeniem równych obowiązków potrafi położyć skuteczną tamę propagandzie nienawiści i nieubłaganej walki klasowej. P. S. N. jest stronnictwem, stawiającym interes narodowy ponad wszelkie inne, za kardynalne zaś warunki rozwoju ludności polskiej na Ślązku i zdobycia stanowiska gospodarzy w księstwie cieszyńskim, uważa uzyskanie polskiej szkoły narodowej, języka urzędowego polskiego w administracji i sądownictwie w obrębie księstwa cieszyńskiego. W tym też kierunku stronnictwo zwróci swoje wszelkie siły.

Stronnictwo, jako narodowe nie uznaje walki wyznaniowej. Religia jest sprawą świętą, bo ona łączy człowieka z Bogiem; to też, jeżeli nie chce się znieważać jej świętości, nie wolno jej mieszać do spraw politycznych, które są sprawami czysto ludzkimi, po ludzku traktowanymi. Stronnictwo nie wchodzi w to, czy dany człowiek jest katolikiem, czy ewangelikiem, lecz czy spełnia należycie ciężące na nim obowiązki narodowe. Oto krótka treść znakomitego przemówienia p. Filasiewicza.

Wywiała się następnie dyskusya, w której wniesiono cały szereg poprawek do przedłożonego projektu programu, wobec czego ostateczną redakcyę, jak już wspomniałem, poruczono komitetowi wykonawczemu.

W skład komitetu wykonawczego weszli: poseł do sejmu p. Jerzy Cieńciała, dyrektor Tow. oszczędności i zaliczek p. Hilary Filasiewicz; lekarz dr. Andrzej Knapczyk, poseł do Sejmu i parlamentu dr. Jan Michejda i rolnik p. Zajac.

Po załatwieniu spraw organizacyjnych złożył poseł dr. Jan Michejda sprawozdanie z sytuacji politycznej w wiedeńskiej Radzie państwa, tudzież przypomniął będące w toku ważne dla Polaków sprawy krajowe.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono jednogłośnie podane niżej, przedstawione przez p. Grycza rezolucye, tudzież wyrażono posłowi Michejdzie podziękowanie za jego niestrudzoną pracę.

I. Zjazd Polskiego Stronnictwa Narodowego, odbyty w Cieszynie dnia 25 sierpnia 1906, wyraża swoje zadowolenie, że udało się przeprowadzić w komisji re-

formę wyborczą do Rady państwa na podstawie powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania i życzy sobie, aby reforma wyborcza jeszcze w tej sesji przeprowadzoną była, zarazem jednak objawia żal i niezadowolenie, że reforma rządowa nie daje równego prawa głosowania, ale chroniąc nieprawny niemiecki stan posiadania, krzywdzi ludy słowiańskie, a najbardziej lud polski na Ślązku, któremu według wszelkich miarodajnych okoliczności należy się conajmniej 5 mandatów, a który otrzymał ma zaledwie 3 mandaty.

Zjazd prosi i wzywa Koło polskie i wszystkie kluby słowiańskie, aby projekt rządowy w pełnej Izbie zmieniony został i aby ludności polskiej na Ślązku przydzielono tyle mandatów, ile jej się należy.

II. Zjazd wyraża swoje ubolewanie, że większość sejmowa w ostatniej sesji sejmowej, odrzucając wszelkie wnioski posłów polskich i czeskich, przyjęła projekt reformy, mocą którego obecna ustawa sejmowa o tyle tylko zmieniona została, że zaprowadzono piątą kuryę i przydzielono jej 4 mandaty, i że zaprowadzono we wszystkich kuryach bezpośrednie głosowanie. Zjazd wyraża stanowcze żądanie, aby i reforma wyborcza sejmowa oparta została na powszechnem, równem głosowaniu. a gdyby taka reforma pod żadnym warunkiem sankcyi otrzymać nie mogła, zjazd domaga się, aby piąta kurya otrzymała conajmniej 9 posłów, aby mandaty z gmin wiejskich pomnożone zostały na 17, aby okręgi wyborcze zostały pod względem narodowym zupełnie ograniczone, aby we wszystkich kuryach wybierano bezpośrednio i aby ludności polskiej zapewniony został przynajmniej, mandat we Wydziale krajowym, jak tego się nasi posłowie domagali.

III. Zjazd wyraża stanowcze żądanie, aby polskie klasy paralelne przy seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie już w tym roku szkolnym rozszerzone i przemienione zostały na zupełnie samoistne polskie seminarjum w Cieszynie i prosi Koło polskie, dziękując za doczasową pomoc i opiekę w tej sprawie, aby doprowadziło je do skutku.

IV. Zjazd Polskiego Stronnictwa Narodowego domaga się z całą stanowczością, aby kolej Północna cesarza Ferdynanda jeszcze w tej sesji Rady państwa upaństwowiona była i aby taksamo jak najrychlej upaństwowiona była kolej koszycko-bogumińska.

## Echa z Krakowa.

Kraków, 29 sierpnia.

(Wpisy. — Napływy młodzieży. — W szkole i poza szkołą. — Brak parków publicznych w Krakowie. — Park ludowy. — Wycieczki a komunikacja. — Odbudowa magazynów na dworcu kolei północnej).

Dzisiaj rozpoczęły się wpisy do szkół. Poweselało i ożywiło się miasto. Z dworca kolei coraz to nowe przybywają zastępy młodzieży, pełno jej już także na ulicach, w sklepach, przed gmachami szkół. Biuro fizyka miejskiego w magistracie obleżone przez licznych rodziców, którzy oddając swe dzieci do szkół normalnych, potrzebują dla nich świadectw szczepienia ospy. Urzędy parafialne również z powodu wydawania metryk dla dzieci szkolnych mają zwiększoną czynność. Za parę dni zapełnią się sale szkolne i rozpocznie się systematyczna nauka. Obyż przyniosła jak najlepsze rezultaty, zwłaszcza dla tych kół młodzieży naszej, dla których kształcenie się w szkołach jest podwójną pracą i wysiłkiem, które oprócz zdobywania wiedzy, zdobywać muszą jednocześnie chleb powszedni.

Nie dotykając wewnętrznych problemów szkół tu-

tejszych, nasuwa się mimowoli pod pióro uwaga, że jednak młodzież nasza, szczególnie szkół średnich, chociaż na ogół szlachetna, pracowita i przejęta idealami narodowymi, w dość licznych wyjątkach zachowaniem swem poza szkołą budzi poważną troskę wśród rzetelnych jej przyjaciół. Piszący nie należy do rzędu owych „mamutów“, lubiących młodzieży prawić kazania, które zresztą zazwyczaj przynoszą wprost przeciwne rezultaty; owszem, śmiem utrzymywać, że młodzieży wiele wolno, nawet wiele z tego, co „nie wolno“. Od tego przecież jest się młodym, ma się lat 17 czy 18, od tego nadmiar sił i fantazyi młodzieńczej. Ale wszelkie wybryki winny mieć granicę. Wrodzone poczucie etyczne i godności własnej winno tę granicę odczuć i nigdy jej nie przekraczać. Niestety, niekiedy widzimy ze smutkiem, iż pewna część młodzieży granicę tę daleko za sobą zostawia. Podkreślam: tylko pewna część. Życzyć należy, aby w rozpoczynającym się roku szkolnym część ta zmalała do znikomej, niedostrzegalnej ilości. Młodzież bowiem polska, kształcąca się w starej Jagiellonów stolicy, zawsze wysoko winna nosić sztandar swej godności. Myśl, że jest polską młodzieżą, przyszłością wielkiego, lecz nieszczęśliwego narodu, powinna towarzyszyć jej na każdym kroku.

\*

Lato na schyłku, a sezon wycieczek i dalekich przechadzek za miasto prawie że już skończony, jak po inne lata, tak i obecnie dotkliwie w czasie letnich miesięcy dawał się mieszkańcom Krakowa odczuwać brak ogrodów miejskich, i miejsc niedaleko za miastem położonych, gdzieby można kilka godzin spędzić na świeżem powietrzu. Po rozparcelowaniu ogrodu strzeleckiego, posiadamy tylko park krakowski i park dr. Jordana. Pierwszy nieduży i w malarycznym położeniu, drugi — piękny, obszerny, lecz głównie przeznaczony dla dzieci, które setkami przez całe popołudnia bawią się tam i gimnastykują. W święta i niedziele w obu parkach jakby z reguły odbywają się festyny. Szersza publiczność, pragnąca swobody i wypoczynku na czystym powietrzu, nie ma więc gdzie przepędzić tych kilku godzin. Planty w takie dni przepelnione i również „zadziębione“ nie mogą iść w rachubę. Przypomniano sobie także w ostatnich czasach o „parku ludowym“. Miasto wzrasta, przekroczyło już liczbę 100.000 mieszkańców, a lud krakowski dalej „antiquo more“ w niedzielne popołudnia wśród spiekoty i kurzu obozuje na Błoniach. Podobno, celem zaradzenia temu brakowi, zarząd miasta nosi się z myślą założenia „parku ludowego“ na Błoniach. Byłby to park... przyszłości, w całym znaczeniu słowa. Na Błoniach niema ani jednego drzewa; zanim by wyrosły tak, aby mogły dawać cień, musiałyby upłynąć przynajmniej 25 lat, tymczasem więc rzemieślnik, robotnik podmiejski i cały legion tych, którzy nie mogą opłacać wstępu na festyny w dwóch parkach tutejszych, używaliby wśród spiekoty lipcowej w każdą niedzielę i święto słonecznych kąpiel na Błoniach. A jednak są przecież w niedalekiej okolicy Krakowa miejsca pełne drzew, które może lepiej nadawałyby się na park ludowy. Miejmy nadzieję, że ostatecznie jedno z nich na ten cel zostanie obrane, bo park ludowy potrzebny już bardzo dla teraźniejszych, a nie dopiero przyszłych pokoleń.

Dalsze wycieczki za Kraków są też bardzo utrudnione. Najpopularniejsze i ulubione miejsca wycieczek: Wola Justowska, Skąły Panieńskie i Bielany posiadają połączenie z miastem nader prymitywne: wózki chłopskie, niemilosierne trzęsące. O połączeniu Woli z Krakowem koleją elektryczną nie ma obecnie mowy. Możeby zarząd tramwaju w własnym przedewszystkiem in-

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

## ODRODZENIE

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(Ciąg dalszy.)

Ból i żal tłumiony, ironia, sarkazm i wściekłość bezsilna brzmiały razem w jego głosie.

W sali przejmujące, a głuche zapanowało milczenie. Młode głowy pochylały się, jakby pod gnębiącym wyrokiem; starsi milczeli, szanując cierpienie dumy rodzicielskiej i serca ojcowskiego, któremu, wobec wywołanego widma niedoli, żadnej na razie nie mogli nieść pomocy.

Nagle w szeregu gimnazjalistów powstał chłopak o rysach bladych i przygnębionych, jakby przedwczesną zjedzony troską i, podnosząc nieśmiało oczy, w stronę Góreckiego, zawołał głosem błagalnym, łzami nabrzmiałym:

— Ojczu, jeżelibym miał tam wracać, na dalszą poniewierkę, to... to... ojczu, pójdę raczej do szewca!...

Znów głucha zaległa cisza. Zdawało się, iż można w niej było wyczuć silne uderzenia serc tych młodych, nierównem, wzruszonym bijących tętnem.

Wtedy, z zagłębienia portyery, gdzie stał wsparty o framugę drzwi, wysunął się męczyzna wysmukły, o jasnym zaroście, a zbliżywszy się do chłopca, obie do niego wyciągnął dłonie.

— Brawo, Staś Górecki! Brawo! — zawołał. Chodź, niech cię uściskam, niech ci podziękuję za słowa, podyktowane przez twoje i szlachetne serce.

I ucałowawszy serdecznie gimnazjalistę, o bladych, smutnych rysach i oczach świecących niezłomnem postanowieniem, dodał:

— Kto woli iść do szewca, niż ugiąć karku pod znienawidzone, a zgubne dla ducha narodowego jarzmo, ten zaiste, za siłę swych przekonań wart ogólnego uznania.

— Lipowiecki! Lipowiecki! — przebiegło szeptem stłumionym wśród młodzieńskich szeregów.

I równocześnie, wobec impulsu danego przez przybysza, który im tylko stan własnych serc rozświetlił, chłopcy podnieśli się, otaczając owacyjnie Stasia Góreckiego. Wszystkie dłonie wyciągały się ku niemu z wyrazem uznania i gorącej, koleżeńskiej przyjaźni. Zaskoczony z nienacka wrażeniem, jakie wywołał, on, który sądził, iż towarzysze ze szkolnej ławy odwrócą się od niego, stał teraz, jakby odurzony okazanem sobie sercem i, podczas gdy oddawał uściski, dwie grube łzy staczały się po szczupłych jego licach.

— To frazes, to uniesienie chwili! — oponował ojciec. Jakaż jednak będzie bolesna, mozolna przyszłość mego dziecka? Kto trudy jej i upokorzenie bierze na swoją odpowiedzialność? Kto, pozbawionego środków i pomocy, uchroni od złamania życia?

— O ile leży w ludzkiej mocy, my to uczynimy — uspokajał stroskanego Stanisław Lipowiecki.

— My? To znaczy: kto? Socjaliści, czy anarchiści może, którzy popchnęli młodzież na tę niesłychaną, rezykowną, a dla zamożnych tylko dostępną drogę?

— Nie, panie. My, to „Organizacya unarodowienia szkół polskich“, my, to społeczeństwo całe, na które spada teraz obowiązek, wyzyskania zwycięstwa, jakie szlachetna, bezprzykładna w dziejach, krucjata dziecięca całemu krajowi przynosi w ofierze. Cierpliwości szanowny panie, musimy mieć czas tylko. Maluczko, a po-

wstaną wzorowe szkoły polskie; maluczko, a hojna dłoń ogółu nie dopuści, aby jedno młode istnienie, dla braku środków i pomocy w kształceniu, zwicnięte być miało. Wszak prawda, pani? — zakończył, zwracając się do stojącej tuż obok niego gospodyni domu.

Pani Marcelina Korczyńska uśmiechnęła się do strapionego ojca, z całą swą dodającą otuchy pogodą.

— Pozwoli pan, że, dopóki szkolnictwo polskie nie pozostanie systematycznie zorganizowane, koło prywatnych wykładów, do którego należę, weźmie Stasia pod swoją opiekę. I nie pójdzie do szewca, choć woli twardą pracę nad wrogą duszy jego szkołą dotychczasową.

Jakby zawstydzony, Górecki o krok w tył się cofnął.

— Mnie nie o pomoc chodzi... Ja jestem legionem ojców, dotkniętych zachwianiem swej powagi, oburzonych wyemancypowaniem się dzieci, z pod przyrodzonej, przez prawa boskie i ludzkie uświęconej władzy rodzicielskiej.

Lipowiecki zmierzył go chłodnym spojrzeniem.

— Ach, więc panom nie o dobro dzieci, nie o dobro przyszłych pokoleń, wyzwalających się z ucisku zwyrodniałej ich szkoły, lecz chodzi jedynie o przywileje swej władzy, o despotyzm odwieczny, którym dopomagacie do paczenia i gnębienia dusz młodzieńczych? A cóż one winne, żeście nie umieli odczuć grozy położenia, żeście się zgadzali na katownię ducha, wobec której — przykład niesłychany w dziejach pedagogii — dzieci kilkunastoletnie, w śmierci samobójczej od tortur tych szukały ucieczki?

(D. c. n.)

Ważne powieszenie.

Wszak Laner, Łwów, ul. Karola Ludwika 22, naprzeciw teatru miejskiego. Fabryczny Magazyn obuwia. Sprzedaż hurtowna i detaliczna. — Ceny stałe.

Mając zakontraktowane w pierwszorzędnym fabrykach znaczne partie obuwia, jestem w możności, pomimo gwałtownego podrożenia skór, sprzedawać jak długo zapas starczy, po następ. niskich cenach: Męskie ciel. Bergst. zł. 3.40, gładkie 3.30, Box Bergst. 4.25, Chev. zł. 4.80, Damsk. ciel. sznur. zł. 2.90, Box zł. 3.60, Chev. zł. 3.90. Studeńskie Box zł. 3.60. Dla damianek zł. 1.60. Dziecinne zł. — 85. 9023

teresie, przystąpił do wykonania tej myśli, nieraz w prasie tutejszej poruszanej, lecz stoi temu na przeszkodzie obecny zatarg z gminą, która nie dopuszcza do rozszerzenia sieci. Kiedy zatarg się skończy — niewiadomo; może z przejściem tramwaju przez gminę — po całych latach sporu. Gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta. Tutaj przeciwnie. Trzeci, t. j. mieszkańcy miasta, będą kto wie jak długo jeszcze pozbawieni taniej i wygodnej komunikacji z uroczymi położonymi miejscami, gdzieby z takim pożytkiem dla zdrowia mogli spędzać wolne godziny, podczas letnich miesięcy.

Ze spraw bieżących, zanotować wypada mającą się rozpocząć budowę spalonych niedawno magazynów na tutejszym dworcu kolei. Budowa ma prowadzić się z możliwym pośpiechem, by magazyny gotowe były w najkrótszym czasie. Kolej północna, właścicielka dworca, zawarła już odnośną umowę z pewnym przedsiębiorcą niemieckim ze Ślązka. Kolej północna nie odstąpiła zatem i tym razem od chlubnej tradycji... W Krakowie budowę będzie prowadził Niemiec, niemieckie fabryki dostarczą zapewne materiału — zupełnie jak ongi, za „dobrych dawnych czasów” panów Precliczków!!!  
SIGMA.

## Wiadomości polityczne.

### NIEMIECKIE AMBICJE HANDLOWE NA MORZU ŚRÓDZIEMNEM.

Raport amerykańskiego konsula generalnego w Marsylii, podany w urzędowej „United States Gazette”, zwraca uwagę na niezmierny wzrost handlowego ruchu niemieckich okrętów na morzu Śródziemnem.

W porównaniu nawet z ruchem angielskiej i francuskiej marynarki handlowej, zdaje się on przeważać, co jest tem godniejszą uwagi, że zaledwie rok temu niemiecka flaga handlowa pokazywała się nie często na owych wodach. Jedno tylko niemieckie przedsiębiorstwo działało z Marsylii, mianowicie „Towarzystwo wschodnio-afrykańskiej żeglugi”, którego okręty szły aż do Durbanu, w południowo-afrykańskim Natalu.

Obecnie zmieniło się wszystko i właściciele okrętów innych narodowości są mocno zaniepokojeni — domyślają się daleko sięgających ambicji politycznych, gorliwie popieranym przez zabiegi niemieckiej dyplomacji. Pierwszym tego objawem było urządzenie cotygodniowej, szybkiej żeglugi parowców niemieckiego Lloyd'a, obsługujących linie z Marsylii do egipskiej Aleksandrii. Następnie zapowiedziano dwutygodniową żeglugę, zorganizowaną przez niemieckie kompanie „lewantyńską” i Lloyd'a, między Marsylią, Konstantynopolem, Baturmem i pośrednimi portami. Dalej kompania północno-niemieckiego Lloyd'a postarała się, ażeby jej parowce, idące z Australii, wstępowały do Marsylii raz na miesiąc. Te wszystkie zmiany sprawiły, że niemieckie parowce zachodzą do Marsylii częściej, niż angielskie i francuskie. Nakoniec kompania hambursko-amerykańska ogłasza nową żeglugę miesięczną z Marsylii do Perskiej zatoki.

Powstają we Francji skargi na to nagłe zainteresowanie się Niemców komunikacją morską z środkowym punktem w Marsylii — a nie ulega wątpliwości, że tej inwazyi nie usprawiedliwia odpowiedni przyrost niemieckich interesów handlowych. Liczne linie okrętowe niemieckie wstępują regularnie do Genui, widoczną jest rzeczą, że chodzi o urządzenie całkowitego systemu, mającego w bardzo blizkiej przyszłości połączyć wszystkie wielkie porty handlowe siecią niemieckich przedsiębiorstw. Obiecują sobie Niemcy zaabsorbować handel śródziemnomorski i w ten sposób amortyzować olbrzymie nakłady na koleje żelazne w państwie tureckim.

Amerykański konsul generalny, autor tego referatu, przewiduje, iż stare przedsiębiorstwa okrętowe, francuskie i angielskie — które działały dotychczas wspólnie na m. Śródziemnem i Czarnem — zaborą się niebawem do stosownej reakcji. Już nawet walne zebranie udziałowców francuskiej kompanii „des Messageries Maritimes” (największego towarzystwa żeglugi francuskiej) postanowiło powiększyć swój kapitał żelazny o 30 milionów franków i z tych funduszy powiększyć swoją flotę. Podobną decyzję powzięły kompanie angielskie.

### ZŁY STAN FRANCUSKIEJ FLOTY WOJENNEJ.

Były minister francuskiej marynarki, Lockroy, znany z nieustraszonej gorliwości około reform w tym wydziale, ogłasza w paryskim „Temps” bardzo energicznie wysłowione zarzuty przeciwko organizacji marynarki. Píše, że ze wszystkich europejskich, francuska marynarka jest najkosztowniejsza, zarazem najbardziej zacofana — a wina leży w wadliwej organizacji. Mimo całego postępu wiedzy, instytucje, kierujące francuską marynarką wojenną pozostają niezmiennione, jak gdyby od Ludwika XIV nic się w świecie nie stało nowego. Istnieje zawsze dążność do zachowania dawnych tradycji i starej rutyny — i to jest powodem istotnej nieudolności francuskiej marynarki.

Najjaskrawszym tego objawem są urządzenia w arsenalach. Lockroy przytacza zdanie Ferranda, najznakomitszego dziś inżyniera francuskiej marynarki, który powiedział, że „arsenale nie dają żadnej pewności, że potrafią w czasie wojny skutecznie szybko naprawić

okrętów — a w czasie pokoju nie umieją ich wydawać z uwzględnieniem militarnych i ekonomicznych warunków; są to jedynie tylko tandetne warsztaty, materiały biorą z prywatnych fabryk, w czasie wojny musiałyby prawdopodobnie próżnować... dla braku robotnika! A jednak więcej zatrudniają ludzi, niż arsenale angielskie”.

Lockroy podaje statystykę robotników w rządowych arsenalach: Francja zatrudnia 33.000, Anglia 30.000, Niemcy 18.000, a Włochy 16.000. Sądzi, że byłoby lepiej zatrudniać mniej ludzi, a zato lepiej ich za porządną pracę opłacać.

## Polityka tumska.

(Dokończenie).

Do czego ta polityka doprowadziła, widzimy w Królestwie. Socjalizm i mankietnictwo zebrało tam obfity plon, dla tego tylko, że kościół katolicki przestał być rzecznikiem i obrońcą sprawiedliwości. Zaniedbani przez hierarchię obcą Polacy w Ameryce tworzą schizmatyczny kościół polski. Czy coś podobnego nie jest możliwym i w zaborze pruskim, jeżeli w dziedzinie najściślej religijnej, kościelne czynniki dłużej będą służyli prostemu protestanckiemu rządowi, a nawet narzędziami w dziele wynaradawiania? Czy otwarta walka kulturalna nie będzie zbawiennejsza? Czy nie spotęguje uczuć katolickich nie podniesie orku kościoła? Wszak bojując jest treścią dziejów kościoła, wszak potykane się mężne potężne moralnej, jaką jest kościół, zawsze tylko korzyści przynosiło i ostateczne zwycięstwo? Obecny oportunizm podyktowany w znacznej części obawami materialnej natury jest jakoby rdza żrąca ciało mistyczne Chrystusa. Czyż rzeczywistość dla kościoła katolickiego w Polsce jest pożądaną, aby ta rdza żarła dalej przywiązanie do wiary w duszach prostaczków maluczkich i wielkich?

W sferach niższego kleru w Poznańskim jest gotowość do walki; panuje oburzenie i obawa z powodu tchórzliwej polityki ustępstw wobec nienasyconego nigdy i zachłannego Molocha omnipotencyi państwowej. Na wielu zjazdach dekanalnych zapadały uchwały wzywające władze duchowne o zajęcie energiczniejszego stanowiska wobec antykościelnych pretensyj pruskiej biurokracji. Ale ta sama władza kościelna taka tchórzliwa, taka płaszcząca się wobec każdego pruskiego radcy regencyjnego, umie być wyniosłą i bezwzględna wobec najsłuszniejszych życzeń swych podwładnych. Znana tu u nas, choć może nie całkiem autentyczna, jest szorstka lecz dowcipna odpowiedź kury arcybiskupiej jednemu z dziekanów ks. Bąkowi: „Duch święty rządzi kościołem przez biskupów nie przez bąków”.

Wobec tego naprężenie umysłów wśród wiernych katolików Polaków w zaborze pruskim jest wielkie. Politykę arcybiskupią poczytują wszyscy prawie za klęskę nie tyle dla polskości, ile dla kościoła. Jest powszechne przekonanie, że polityka arcybiskupa w rodzaju takiego Niemca, jak s. p. ks. Dinder, mniejby szkód kościołowi a i polskości przyniosła od polityki obecnej niedołęstwa, wyzyskiwanej hytrze i brutalnie przez hakatystyczny pruski rząd. Arcybiskup i jego młode otoczenie, łaknące jakiejś godności i wywyższenia, lękają się w razie opozycji przeciw niesłusznym bezprawnym żądaniom władzy represalii, utraty rzekomych zdobyczy ugodowej polityki. A więc i rząd grozi zamknięciem wielkiego i małego seminarium. Czy jednak społeczeństwo i kościół straci wiele na małym seminarium, kierowanym w duchu niemieckim przez księży Niemców, którzy w internacie dla protestanckich profesorów urządzają od czasu do czasu libacje, ciągnące się długo po północy, gorszące młodzież katolicką? Czy alumni polscy więcej ducha katolickiego nie wyniosą z würrburskich lub monachijskich wszechnic, niż ze seminarium poznańskiego lub gnieźnieńskiego, gdzie słuchają przeważnie wykładów przez rząd pruski nasłanych profesorów niemieckich, lub gdzie zmuszani bywają do słuchania wykładów protestanckich profesorów w hakatystycznej Akademii poznańskiej?

Młodzi doradcy arcybiskupa, mimo lojalnej giętkości, awansu od obecnego rządu spodziewać się nie mogą. W dzisiejszych warunkach w państwie niemieckim, tylko Niemcy są dobrymi katolikami, Polacy katolicy są podejrzanymi buntownikami przeciw świętej powadze państwa niemieckiego. Zresztą kto nie chce oddawać cesarzowi, pozwalającemu przeciw kardynałowi Koppowi zakładać nowe zakony na Dolnym Ślązku, co jest cesarskiego, t. j. kto nie chce czuć, myśląc działać w duchu panującego hakatyzmu i pangermanizmu, ten nie jest dobrym poddanym, ten nie jest dobrym katolikiem.

Wobec takich poglądów, panujących w rządzących sferach nie tylko protestanckich, ale i katolickich, wobec tak jaskrawego zabarwienia prawdy i słusznosci hakatystyczno-prusko-niemieckim oświeceniem, należy nam szukać oświecenia innego rzymskiego i europejskiego naszej krzywdy i naszego upośledzenia w dziedzinie czyści kościelnej.

Lęka się kury arcybiskupia, że rząd nie będzie respektował odwołania misji kanonicznej nauczycielom pruskim przez arcybiskupa. Być może, ale w takim razie arcybiskup spełnił obowiązek, a niech Kurya rzymska orzeknie, czy missio canonica do udzielania religii katolickiej katolickim dzieciom jest atrybucją protestanc-

kiego rządu czy też nieodłącznym zasadniczym przywilejem kościoła!

Odwołanie misji kanonicznej przez arcybiskupa jest postulatem obowiązku katolickiego, jeżeli sama władza kościelna nie ma się stać współwinną zgorzienia maluczkich i osiabienia uczuć katolickich w naszym społeczeństwie.

Gdyby kury arcybiskupia tego nie uczyniła, należy „zaapelować w tej sprawie niepokojącej sumienie milionów serc katolickich do Rzymu gremialnie.

Są ludzie, którzy taką gremialną apelację do Rzymu, „a papa male informato ad papam melius informatum” nazywają praktycznie niemożliwą, politycznym romansem. Jakto, więc gremialna apelacja wiernych katolików do głowy kościoła w sprawie sumienia katolickiego jest w dzisiejszych czasach niemożliwa? A czy gremialnie nie apelowali Podlasiacy? Czy gremialnie nie apelują nasi bracia za Oceanem? A więc sprawa najistotniejszej religijna, sprawa tak bardzo niepokojąca sumienie katolickie ma być tylko romansem politycznym?

Bylibyśmy naprawdę naiwnymi, gdybyśmy w sprawie politycznego wynaradawiania chcieli apelować do Rzymu. Byłoby szaleństwem politycznym, godnym politowania, od więźnia watykańskiego szukać pomocy i oparcia w sprawie narodowo-politycznej, gdzie tylko własna odporność klęski w rodzaju Jeny, Sadowy, lub Czusimy albo miliony bagnatów, mogą skutecznym być lekarstwem. Nam chodzi tylko o moralną zasadniczą decyzję Kościoła, czy zechce tolerować, by „missio canonica” do udzielania katolickiej religii była atrybucją protestanckiej władzy. Jeżeli rząd pruski mimo orzeczenia Stolicy apostolskiej zechce przez swoje organy tę misję wykonywać, wtedy organy te podpadają pod klątwę kościoła i jako niekatolickie nie mogą udzielać katolickiej nauki religijnej. Walka wtedy z politycznej, staje się wyraźnie religijną i wyznaniową, a w tej walce tak samo zwyciężymy, jakżeśmy zwyciężyli przed 30 laty Brenków, Kubeckaków i t. d.

Jeżeli zaś rząd nie chce zrezygnować ze swej wszechwładzy w szkole, tedy niech zrezygnuje z nauki religii w szkole, niech szkoła stanie się raczej bezwyznaniową, niżby wyznaczenie miało służyć do innych niż religijne, do politycznych celów.

Jest kwestya, czy Rzym nas wysłuchać może lub zechce. Rzym, jako moralna potęga w tej kwestyi nas nie tylko wysłuchać może, ale powinien. Nie wątpimy, że Stolica apostolska nam ucisnionym pod względem kościelnym sprzyja i słusność naszych religijnych postulatów w kwestyi szkolnej przyznać musi. Czy jednak ze względu na trudności polityczne, czy ze względu na wszechmoc potęgi pruskiej jakiegokolwiek kroki w tej kwestyi nie tylko katolickiej, ale i narodowościowej poczynić zechce? Smutnie mieliśmy pod tym względem doświadczenia za czasów urzędowania kardynała Rampolli. Kardynał ten, ile razy ktoś mu przedkładał kwestyę polską, zwykł był natychmiast przerywać rozmowę i żegnać interlokutora. Wobec tego, kto wie, czy nie błogosławiony dla nas był błąd kardynała polskiego, który wybór Rampolli na papieża uniemożliwił. Obecny sekretarz stanu Mery de Val cierpliwie skarg naszych słucha, ale zwykł oświadczać: „Co może kury uczynić wobec państwa protestanckiego, w którym katolikom się lepiej wiedzie niż w wielu krajach katolickich!”

Należy więc wszystkimi środkami przekonać papieski sekretariat stanu i Stolicę apostolską, że w Prusiech katolikom polskiej narodowości nawet pod względem wyznaniowym nie wiedzie się tak idyllicznie, jak to się kardynałowi Merry de Val wydaje. Należy wykazać, jak katolicy Polacy pod względem religijnym są zupełnie wydani na pastwę i samowolę protestanckiej biurokracji pruskiej i jak wskutek tego nie tyle polskość, która ma dość sił żywotnych do obrony, ale katolicyzm olbrzymie ponosi szkody. Socjalizm, liberalizm, mankietnictwo i schizma narodowa wśród społeczeństwa polskiego, to nie tylko skutki wad i słabości polskiego społeczeństwa, ale to skutki win zaniedbania oportunistów i tchórzliwość ze strony czynników kościelnych.

Tam, gdzie powołany sługa Chrystusowy nie ma odwagi ująć się za pogwałconą słusnością i sprawiedliwością, tam ujmować się za nią usiłuje socjalistyczny rewolucjonista lub sfanatyzowany Maryawita lub Kozłowita. Tam, gdzie pasterze Chrystusowi lękają się bohaterskiego wystąpienia w imię prawdy i męczeństwa, tam anarchistyczne żywioły bombami i zamachami to bohaterstwo stwierdzają i męczeństwo rozpaczają dokumentują.

Naród polski tyle przeszedł bólów i doświadczeń w ostatnim wieku, jak żaden inny. Jako całość nie straci on nigdy głębokiego przywiązania do wiary ojców i do kościoła katolickiego, jako instytucji Bożej, ale że wobec dalszego ignorowania najsłuszniejszych postulatów religijnych ze strony dzisiejszych reprezentantów kościoła może do nich stracić ufnosć i zaufanie, to jasne, jak na dłoni.

Nięgiętcy politycy w rodzaju Rampollów, Koppów lub Stablewskich przynoszą chwałę i siłę kościołowi, ale nieustraszona odwaga i chrześcijańskie męstwo Grzegorzów, Stanisławów, Piłsów, Ledóchowskich, Windhorstów, męczenników podlaskich, krożańskich, dzieci wielkopolskich. Tylko odwaga i po-

**Wierzcie mi**

Szanowni Państwo, że kupując lub zamieniając u mnie na początku roku szkolnego dla swych dzieci książki, nie zapłacicie więcej, niż w innych tutejszych antykwariach. Książki natomiast, które u mnie Szanowni państwo nabędziecie są niepomazane, kompletne i w najnowszych wydaniach, za co wszystko ręczę. Stosując słowa te tylko do tej mniejszej części Szan. Publiczności, która u mnie jeszcze nie kupowała. Stali rokroczni moi łaskawi odbiorcy nie potrzebują już tych zapewnień. Posiadam też i nowe książki. Wszystkie inne przybory szkolne posiadam także i sprzedaję tanio.

Z wysokim poważaniem  
STANISŁAW KOHIER, księgarz katoliki i antykwarz, ul. Batorego 28 we Lwowie (tuż naprz. gimn. Franciszka Józefa)

święcenie w obronie słusznej sprawy ze strony władz kościelnych przywrócić może kościołowi tę powagę, tę miłość, cześć i szacunek, jakimi oblubienica Chrystusowa ze strony wiernych cieszyć się powinna, a jakie u niewiernych i błędzących zdobyć może.

Pragnąłbym, aby słowa te, napisane w obronie prześladowanej i uciskanej naszej braci w zaborze pruskim, dostały się na łamy wszystkich pism polskich, aby krzywdy, dokonywane na naszych maluczkich w dziedzinie religijnej przez pruskich kulturträgerów doszły do wiadomości całej prasy katolickiej i całego świata ucywilizowanego, aby pod przegięciem opinii wszystkich ludów ucywilizowanych stawione były barbarzyńskie bezprawia pruskich kulturträgerów, którzy się mienią być przodownikami cywilizacji, a są jej hańbą i zaklą.

## W zaborze rosyjskim.

Rozpoczyna się nowy rok szkolny w Królestwie w warunkach jaknajniepomyślniejszych. Szkół wyższych niema wcale, bo rząd spolszczyć ich nie chce, a do rosyjskich niema kandydatów z łona społeczeństwa miejscowego, a Rosyanie zaś, których ściągano uprzednio do Warszawy różnemi udogodnieniami, obecnie, gdy udogodnienia specjalne (w rodzaju udzielania stypendyów zapisanych przez Polaków, wyłącznie Rosyanom) znikły, lub rozciągnięte zostały na wszystkie zakłady naukowe w państwie, nie kwapią się obecnie do Warszawy.

### Wielce charakterystycznym jest stosunek wolnomyślnych Rosyan do sprawy szkolnej w Polsce.

Oto n. p. „Strana”, organ prof. Kowalewskiego, przywódcy „partii reform demokratycznych”, poświęciła niedawno artykuł sprawie szkolnictwa wyższego w Królestwie i stwierdza, że „jeśli rząd dążył przez założenie wyższych szkół naukowych rosyjskich w Polsce do politycznych celów” (dobrze jest to jeśli!) — „to spotkało go niepowodzenie kompletne”. Jest to zresztą, dodaje pisarstwo, własną winą rządu, który „nie przedsięwziął w stosunku do uniwersytetu warszawskiego żadnych specjalnych środków, któreby wytworzyły z niego takie powszechnie uznane źródło wiedzy naukowej, jakie n. p. Niemcy zrobili z uniwersytetu strasburskiego, również znajdującego się wśród ludności wrogiej”.

Ale, dodaje „Strana”, warszawskie szkoły wyższe są bojkotowane nie tylko przez nacjonalistów polskich, zarówno radykalnych, jak i umiarkowanych, lecz i przez Rosyan w roku bieżącym — i w dalszym ciągu zajmuje się właśnie tym rosyjskim bojkotem. Wzywa nawet ministerstwo oświaty, aby „w jakiś sposób ujawniło swoje zainteresowanie się kryzysem szkół wyższych w Polsce i postarało się wyjaśnić społeczeństwu rosyjskiemu, co zamierza przedsięwziąć w tem drażliwym położeniu”.

„Dzwon Polski” robi z powodu tego artykułu uwagę następującą: „Jak widzimy, opinia rosyjska zachowuje się wobec tej sprawy, tak palącej dla całego społeczeństwa polskiego, z niezwykłą rezerwą, jeśli nie nonszalancją. Cały nasz ogół domaga się przywrócenia naszym szkołom charakteru polskiego, a organ prof. Kowalewskiego zajmuje się tymczasem segregowaniem nas na „nacjonalistów” bardziej i mniej umiarkowanych i im tylko przypisuje dążenia do polonizacji szkół wyższych. Nie tak pisaliście panowie przed zwołaniem Izby”.

W szkołach średnich nie lepiej. Królestwo zawsze, dzięki pieczołowitości rządu, miało ich za mało. Obecnie ma jeszcze mniej, bo rządowe są rosyjskie, a więc w obecnym nastroju społeczeństwa istnieją tylko dla żywołów obcych, polskich zaś prywatnych jest jeszcze mało i z natury rzeczy muszą być one za drogie dla większości rodziców. Nadto wypadki obecne, ustawiczne strzały na ulicach i t. d., odstraszały wielu rodziców od wzięcia dzieci do szkół. Żywioly, dążące do wywołania ciągłego zamętu, wystąpiły nawet z projektem odroczenia początku zajęć szkolnych aż do zelenia stanu wojennego. Zgubny ten pomysł, równający się bojkotowi szkoły polskiej, z takim trudem uzyskanej, został jednak odrzucony i kierownicy szkół warszawskich postanowili rozpocząć rok szkolny w dniu 3 września.

Społeczeństwo polskie, jakieśmy już pisali niejednokrotnie, uważa zawsze za najważniejszą sprawę wychowanie młodzieży i mimo najtrudniejszych warunków tu skierowuje wszystkie swe zabiegi. Nietylko powstają szkoły, wychodzą podręczniki, ale szuka się też nowych dróg pedagogicznych, nowych systemów. Dużo jest w tem wszystkim niedojrzałości, wśród naszych pedagogów, wychowanych w szkołach rosyjskich, okazało się zbyt wiele lekkomyślnych i warcholskich nowatorów, ale są to wszystko objawy przejściowe, nieraz szkodliwe na razie, ale nieuniknione i dające się w przyszłości usunąć.

Bardzo gorliwie zajmują się reformą nauki religii księża katecheci (czyli, jak ich w Królestwie nazywają prefekci). Przed tygodniem ukończył obrady drugi już w tym roku

#### Zjazd prefektów;

tym razem odbył się on w Warszawie pod przewodnictwem tak wytrawnego pedagoga i tak gorliwego zwolennika nowych metod w wychowaniu, jak ks. Gralew-

ski. Radzono nad ułożeniem programu nauki i nad stosunkiem prefektów do uczniów. Nie wdając się w szczegóły, zaznaczamy tylko, że zjazd bardzo podniosło rozumiał posłannictwo prefektów i oświadczył się za wychowywaniem młodzieży w duchu religijnym i narodowym. Przez tę uchwałę jednak stanął w przeciwieństwie do pewnego odłamu nauczycieli, którzy uważają, że nie należy narzucać uczniom przekonań religijnych. W „Nowej Gazecie” czytaliśmy niedawno, że już w trzeciej klasie gimnazjalnej jest wiele uczniów niewierzących i że nie należy uczniów takich zmuszać do słuchania wykładów religii, tem mniej zaś do spełniania praktyk religijnych.

Na jednym z posiedzeń zjazdu był obecny dr. Reddie, dyrektor słynnej szkoły w Abbotsholme w Anglii. Zjazd przyjął go owacyjnie i prosił o wyjaśnienie swego poglądu na kwestję wychowania religijnego. Dr. Reddie bardzo szczegółowo opowiadał zjazdowi, jak tę sprawę rozwiązują szkoły angielskie i amerykańskie, sam zaś uważa, że wychowanie moralne młodzieży należy bezwarunkowo oprzeć na religii i praktykach, jak modlitwa, śpiew, pacierz, nabożeństwa kościelne i t. d. W swojej szkole ma uczniów wszystkich wyznań. Wszyscy uczniowie chodzą do kaplicy na codziennie i świąteczne nabożeństwa, jak: pacierz, śpiewanie psalmów itd. Na naukę religii chodzą do okolicznych duchownych w niedzielę.

Bytność dra Reddiego w Królestwie ma znaczenie nawet praktyczne dla szkolnictwa miejscowego, istnieje bowiem projekt założenia pod Kłomnicami szkoły, wzorowanej właśnie na szkole dra Reddiego w Abbotsholme. Sprawą tą opiekuje się ks. Gralewski.

Z dziedziny szkolnictwa zanotować należy, że z d. 1 października powstają w Warszawie

#### kursy pedagogiczne dla kobiet,

których kierownikiem będzie p. Jan Miłkowski, pedagog i przyrodnik. Kursy mają być trzyletnie. Rok pierwszy będzie poświęcony wykładom uzupełniającym tę szczupłą ilość wiadomości, jaką daje żeńska szkoła średnia w państwie rosyjskim.

Od drugiego kursu poczyna się podział na działy specjalne, których będzie pięć, a mianowicie: 1. języka polskiego i literatury, 2. języka niemieckiego i literatury, 3. języka francuskiego i literatury, 4. matematyki i 5. nauk przyrodniczych. Na każdym z kursów językowych wykładana będzie także historia. Zakład posiadać będzie już w chwili otwarcia własną bibliotekę, składającą się z dzieł, niezbędnych do wszechstronnego studiowania obranej gałęzi wiedzy, oraz literatury wychowawczej.

Dla innej sfery kobiet, bo dla dorastających dziewcząt wiejskich powstaje nieznany dotąd w Królestwie typ szkoły, w której uczy się „gospodarstwa domowego i podwózkowego” oraz tkactwa ręcznego. Pierwsza taka szkoła w Kraszynie (w gub. warszawskiej) założoną została przed rokiem, kierowała zaś nią osoba, która 10 lat pracowała w zakładzie kuźnickim. Kandydatek było trzy razy więcej, niż miejsc w szkole. Obecnie czynią się poszukiwania odpowiedniego miejsca na drugą szkołę.

Z innych początkowań kulturalnych zanotować musimy wznowienie myśli o założeniu w Warszawie

#### Towarzystwa geograficznego.

P. Gustaw Olechowski rozwija tę myśl w nrze 238 „Kuryera Warszawskiego i powiada między innymi:

„Polityka, jako nauka i jako fakt życiowy narodu, musiała sięgnąć do geografii, jako do teoretycznej podwaliny, która ją (politykę) określiła i nadała jej kierunek. Dlatego też, kto chce tworzyć, prowadzić lub przewidzieć politykę swego kraju lub kolonii, musi się oprzeć o studia warunków geograficznych, wśród których tkwi zajmujący go kraj. Towarzystwa geograficzne mają więc za zadanie z jednej strony dać materiał naukowy, statystyczny, podróżniczy do orientacji w gospodarstwie, polityce i przyszłości kraju, z drugiej strony dać temu gospodarstwu, polityce i przyszłości swego kraju — nie dającą się kwestyonować podstawę naukową”.

Dziś, gdy „świta nam nowa era, która może położyć kres zaściankowemu naszymu ideom... staję przed nami wielkie zadanie orientowania się w planowych, daleko mierzących ruchach i krokach”, założenie towarzystwa geograficznego staje się koniecznością niemal.

„Ludzie nauki — powiada p. Olechowski — politycy, ekonomiści, przemysłowcy - kupcy szerszego pokroju, publicyści — oto kontyngens Towarzystwa geograficznego. Towarzystwo winno być w stałym, najściślejszym kontakcie ze wszystkimi ogniskami polskośći kuli ziemskiej, którzyby sprawowali czynności konsularne względem niego.

Gdańsk — Kołomyja — Mińsk — Opole — Chicago — Kurytyba.

Geografia — statystyka — handel — emigracja. Odczyty, publikacje, muzeum, zjazdy.

Jesteśmy w Europie bodaj ostatnim narodem, który nie posiada jeszcze poważnego, wielkiego i liczego Towarzystwa geograficznego.

Spieszmyż się — bo wstyd!”

Przechodząc do kroniki bieżącej, musimy znowu notować tylko nowe objawy już tylokrotnie opisywanych zjawisk: bandytyzmu, wybrków socjalistycznych, okrucieństwa i bezradności zarazem władz. Nie ubiegając się o wyczerpanie tych objawów, z czego zrezygnowała już

nawet prasa warszawska, zwracamy uwagę tylko na te, które są z tego lub owego powodu charakterystyczne.

#### Życie staje się wprost nieznośne.

Oto treść korespondencji, zamieszczanych w pismach warszawskich z przeróżnych miejscowości. W Otwocku, jednym z największych letnisk pod Warszawą, „zamarło wszelkie życie wieczorami, gdyż letnicy obawiają się wychodzić z wil. To też wiele rodzin wyjechało już do Warszawy”. „Po ostatnim wybuchu bomby nie uspokoiło się w Będzinie, zwłaszcza wśród żydów postracił sprawił, że wyjechało ich do miast sąsiednich, jak powiadają, około 3.000. Najwięcej ich znalazło się w Katowicach, skąd wysłano telegram do rady ministrów, skarżąc się na nadużycia”. „W całym Sosnowcu panuje silne zdenerwowanie. Wczoraj n. p. (t. j. 26 b. m.) rozległ się wystrzał w stronie Ostrej Góry, wnet po mieście rozbiegła się wieść, że nastąpił pogrom, zaczęto więc w panicznym strachu zamykać sklepy i okiennice. Popłoch skończył się tem, że wielu kupców z popłochu potłukło sobie szyby we drzwiach i oknach. Jak się następnie okazało, przyczyną popłochu był strzał, który dał ktoś z figlów, czy dla zabawy...”

W Częstochowie zatrują życie strajki, po zamknięciu wszystkich cukierń w ciągu półtora dnia, zaczął się strajk masarzy, którego skutkiem jest zupełny brak wędlin w mieście.

W okolicach Lubartowa (w gub. lubelskiej) bandyci gospodarują jak u siebie w domu. W d. 19 bm. rozlepili np. w tem mieście plakaty, wzywające wszystkie kobiety i dzieci do opuszczenia miasta we wtorek, jeżeli im życie miłe. Nazajutrz, kto mógł, uciekał na wieś, a złodzieje, korzystając z popłochu, skradli mieszczanom kilka koni. Tego samego fortelu i z takim samym rezultatem użyli przedtem w Brzostówce.

Korespondent „Dzwonu Polskiego” komunikuje jeszcze następujące ciekawe szczegóły

#### z działalności socjalistów

w tej okolicy.

„W poniedziałek rozpoczął się strajk wśród służby folwarcznej w dobrach Zagrody pod Lubartowem. Ponieważ zabudowania są tuż pod miastem, agitator, obawiając się zwrócenia uwagi, przyszedł przebrany za kobietę i po całonocnych namowach, popartych libacjami, doprowadził do zaprzestania pracy. W dobrach Zawieprzycy, gdzie zaledwie kilka tygodni temu zażegnano strajk, wybuchł on ponownie.

Zamach na posła Nakoniecznego wywołał tu wśród ludu wielkie oburzenie. Powtarzają wszędzie rozmowę między panią D., bawiącą w Nałęczowie, a włościanem z okolicy: — „A co? już po waszym Nakoniecznym!” — z tryumfem zawołała krwiożercza dama, zdradzając się, że wie o zamierzonym morderstwie, które tego dnia miało być wykonane. „Nakonieczny żyje i żyć będzie” — odparł chłop z mocą — „a jeżeli mu włos spadnie z głowy, to my wyrzniemy was wszystkich socjalistów w Nałęczowie”.

## NA DOBIE.

### Z drogi.

W tym roku nie po raz pierwszy byłem w Prusach. Dziesięć lat temu przejechałem nawet znaczną część zaboru pruskiego — bo od Aleksandrowa do Gdańska i z Gdańska do Herbów pod Częstochową na kolę. Widziałem dużo — więcej jak zwykle widzi się z okien wagonu — zatrzymywałem się, gdzie chciałem a nie tam, gdzie pociąg staje — mówiłem z chłopem na wsi — i mieszczańskim tych miast, przez które przejeżdżałem.

Na ogół wywoziłem wrażenie smutne, przygnębiające — lecz też i uwielbienie prawie dla tej niezłomnej siły i oporności, jaką okazuje nasz naród w obec chęci wytopienia go, tak brutalnej i tak bezwzględnej, jakiej nie wykazują dzieje całego świata.

Teraz — w dziesięć lat widziałem to samo, a choć w Poznaniu i Toruniu mniej się może, jak dawniej, słyszy polskiej mowy — zato ci, którzy jej używają jeszcze, tak ją kochają, tak są silni i zahartowani nieustanną walką z wrogiem — że nie uda mu się strawić nas tak łatwo, jak to sobie zakładał.

I wtedy i teraz zastanawiało mnie, co Prusakom daje tę pewność siebie i tę stanowczość, którą mają nie tylko dla nas, których uważają za mniej wartych, lecz też między samymi sobą.

Na okręcie, którym płynąłem z Klajpedy do Królewca widziałem Prusaka czyszczącego wychodek.

Zapewne... nie jest to zajęcie bardzo przyjemne ani też zbyt szlachetne, ale warto było widzieć, jak on je spełniał, z jaką oddawał mu się dokładnością i powagą, a kiedy ku końcowi roboty namięcił pomadką i wytarł welnianą szmatą próg obity mosiężną blachą, jak położywszy się na brzuchu, chuchał na nią i nadał jej wreszcie blask polerowanej stali i przezroczyłość zwierciadła — pełen radości przejrzał się w swoim dziele, wstał z kłęczek dumny i zadowolony, z twarzą pełną tryumfu, bo w zakresie, który mu powierzono wypełnił ściśle i dokładnie swój obowiązek.

Ten czystościel wychodka na pruskim okręcie może być tak samo pewnym siebie i stanowczym nawet wobec swoich przełożonych, jak ta kobieta, która podróżuje w trzeciej klasie przy pociągach pospiesznych

**Zdzisław Zdanowicz w Krakowie**

ulica Sławkowska liczbą 83.

6066

stynne obuwie amerykańskie z fabryki  
**Florsheim & C<sup>o</sup> w Chicago**

i całą drogę omiata kurze i mokrą szmatą wyciera podłogę, jak ci chłopcy, którzy na stacyach w ciągu paru sekund oczyszczają zakurzone wagony — jak ten politycyant pruski stojący na środku ulicy i naprawdę widzący wszystko, co się wokoło niego dzieje — jak ci wszyscy inni zawsze i wszędzie czyniący dokładnie, z całym przejęciem się i powagą, a bez odrobiny lekceważenia swego zawodu...

Z ludźmi, którzy tak pojmują i tak ściśle wypełniają swój obowiązek nawet na tak marnych polach — cobyśmy sobie niemal za obrazę uważali — walka nie łatwa — na szczęście jednak bracia nasi tak srodze przez nich tam gniebieni, zahartowani walką i na tem polu wyprzedzać się nie dają, a zatrzymując zalety nam właściwe, uczą się od Prusaków drobiazgowego wypełniania obowiązku. Więc może nas nie strawią?!

(aż.) =

## NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

### Adwokat Dr. N. Schindler

otworzył kancelaryę adwokacką w STRYJU.

9357

### Dr. Adam Greliński

8023

ordynuje w chorobach dróg moczowych od 2-4 popoł. Lwów, ul. Sykstuska 37, I. p.

### Dr. Stanisław FUCHS

powrócił — ordynuje pl. Maryacki 9.

9395

### Dr. Pilewski powrócił

i ordynuje od 3-5 popoł ul. Zielona I. 6. Telefon 701.

0472

### Internat wychowawczo-bankowy Dr. Szameda

we Lwowie ul. Hofmana Opata boczna I. 9 pod kierownictwem doświadczonego lekarza i rutynowanego pedagoga przyjmuje uczniów szkół średnich, prywatystów i eksternistów

9443

Wszystkim mi życzliwym tak kolegom moim zawodowym, jak i przyjaciółom, którzy mi w dniu mego jubileuszu 40-letniego samoistnej pracy zawodowej okazali mi życzliwość swoją, składam na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać“.

9413

Karol Matias.

### WYPALONY ZNAK NA KORKU.

dla  
ochrony  
przeciw  
fałszer-  
stwu



MATTONIEGU 331  
Giesshubler  
Sauerbrunn.

### Pracownia

sukien damskich Malwiny Soleckiej, została przeniesiona z dniem 1 września na ul. Małteckiego I. 1, I piętro.

9490

## Wiadomości bieżące.

— **Zmiany w ćwiczeniach obrony krajowej.** Ministerstwo obrony krajowej ogłosiło rozporządzenie, dotyczące terminów i sposobu zwolnienia ćwiczeń obrony krajowej w r. 1907.

Dotychczasowy zwyczaj powoływania obowiązanych do ćwiczeń w trzech rozmaitych turnusach zostanie od r. 1907 począwszy zaniechany. Wszyscy w tym roku obowiązani do ćwiczeń w pułkach pieszych obrony krajowej, będą w ten sposób powoływani w czasie od połowy marca (w pułku obr. kraj. nr. 4 i w pułkach krajowych strzelców od połowy kwietnia) do połowy września, że podczas tego okresu wytworzy się wprawdzie nieznaczne, ale — wzmocnienie stanu prezyencyjnego kompanij. Zar. d. nie to ma z jednej strony służyć interesom tych, którzy obowiązani są do odbycia ćwiczeń, z drugiej zaś ma przyczynić się do ciągłości w wykształceniu oddziałów wojska. Co do powoływania załogi ma obowiązywać następujący sposób: jako dni powołania dla nieczynnej załogi zostają przewidziane: dla pułków strzelców krajowych i pułku obr. kraj. nr. 4 dni 15 kwietnia, 15 maja 15 czerwca, 15 lipca i 15 sierpnia; dla reszty pułków obr. kraj. dni 15 marca, 15 kwietnia, 15 maja, 15 czerwca i 15 lipca. Powołanie do ćwiczeń krajowych następuje na ogół w połowie sierpnia.

Jeśli który z wyżej wymienionych terminów przypada na początek albo czas trwania świąt Wielkanocnych lub Zielonych, względnie na krótki czas przed nimi, to komendy terytorjalne obrony kraj. mogą owe terminy odpowiednio przesunąć. W tych pułkach piechoty, gdzie załoga jest przeważnie grecko-katol., — a świąta łacińskie i greckie w ten sposób po sobie następują, iż w okresie ćwiczeń zostałoby za mało dni do ćwiczeń, może być dzień powołania przez komendę terytorjalną obrony krajowej odpowiednio zmieniony. Odpowiednie zmiany mają być przez terytorjalne komendy obrony krajowej doniesione władzom politycznym celem ogłoszenia ich, najdalej do końca września każ-

dego roku, dalej w tym samym terminie wszystkim innym komendom terytorjalnym obrony kraj., celem ogłoszenia podległym komendom uzupełniającym obrony krajowej.

Każdy, obowiązany do ćwiczeń może podać ten dzień powołania, który ze względu na jego stosunki jest mu do odbycia ćwiczeń najbardziej pożądanym. Zgłoszenie musi nastąpić w urzędzie gminnym miejsca pobytu najdalej do końca grudnia 1906. Urzędy gminne zbiorą zgłoszenia w jeden spis i przedłożą go niezwłocznie po terminie władzy politycznej powiatowej. Ani takie zgłoszenia ze strony obowiązanych do ćwiczeń, ani współdziałanie urzędów gminnych, nie jest obowiązkowe. Obowiązani do ćwiczeń mają być z reguły powoływani w terminie przez nich podanym. Ci zaś, co do których nie ma zgłoszeń, mają być na okres od połowy marca do połowy sierpnia w ten sposób rozdzieleni, aby na czas ćwiczeń końcowych pozostało wspólnie ze zgłoszonymi na ten czas tylu, iżby kompanie mogły ruszać w sile 130 ludzi. Na okres tedy od połowy lipca do połowy sierpnia mogą być tylko ci powoływani, którzy się na ten termin dobrowolnie zgłosili. Uwolnienie od ćwiczeń może nastąpić tylko w wyjątkowych wypadkach.

— **Z armii.** Przeniesieni zostali: porucznik Hugo Ranzenberger z 10 p. art. korp. do 11 p. art. dyw., lekarz pułkowy dr. Edward Michalek z 89 pp. do 1 bat. strzelc. poln. i starszy lekarz dr. Władysław Januszkiewicz ze szpitala garnizonowego nr. 3 w Przemyślu do 89 pp.

— **Sokół III.** na Żółkiewskim rozpoczyna z dniem 4 września coroczne ćwiczenia gimnastyczne. Zapisywać się jak i wszelkich informacji zasięgnąć można w kancelaryi Sokola III. w starej szkole św. Marcina w dniu powszednie od 7-8 wieczorem a w niedziele i święta od 10-12 rano.

— **Nauka czytania i pisania** na kursie dla dorosłych analfabetów (mężczyzn i kobiet) w szkole męskiej im. Konarskiego rozpocznie się w niedzielę 2 września o godz. 3 popoł. Oprócz czytania i pisania udziela się także nauki religii i rachunków. Nauka jest bezpłatną i odbywa się tylko w niedzielę. Zapisywać się można w każdą niedzielę popołudniu od godz. 3-5.

— **Nowe stypendium dla rzemieślników** Książę Jerzy Lubomirski z Rozwadowa imieniem rodziny przeznaczył 15.000 koron, od których odsetki każdego roku otrzyma jeden niezamożny członek „Gwiazdy“ lwowskiej, tytułem zasiłku przy rozpoczęciu samodzielnego prowadzenia rzemiosła. Fundusz ustanowiony przy Stowarzyszeniu rękodzielników lwow. „Gwiazda“ pod nazwą im. św. Hieronima ks. Lubomirskiego, b. kuratora „Gwiazdy“. Pierwsze rozdawnictwo z tego funduszu nastąpi 30 września b. r. Wydział Stowarzyszenia „Gwiazda“ zawiadamia przeto wszystkich członków o tem, z nadmienieniem, że podania wnosić należy najpóźniej do 15 września b. r. Bliższe warunki przejrzyć mogą członkowie w biurze Stowarzyszenia (ulica Franciszkańska I. 7).

— **Stowarzyszenie „Pracy Kobiet“** ogłasza, że nauka dopełniająca, połączona wraz z nauką różnych robót ręcznych, szycia i haftów, rozpoczyna się 3 września. Wpisy uczennic trwają do 15 września, które przyjmuje Zarząd Stowarzyszenia plac Smolki, I. 5, II piętro.

— **W konces. szkole śpiewu p. Zofii Kozłowskiej** rozpocznie się rok szkolny z dniem 15 września b. r. Wpisy i próby głosów odbywać się będą codziennie w g. od 11-1 przedpołudniem i 3-4 popołudniu od 15 września począwszy w lokalu szkoły przy ul. Kurkowej I. 23, II piętro.

— **Obchody i zabawy.** W 337 rocznicę połączenia Litwy z Polską Unią Lubelską urządza Tow. Pol. Młodzieży ręk. im. Jana Kilińskiego w niedzielę dnia 2-go września na Polance pod Kopcem, Festyn jubileuszowy, z fantami. Muzyka Narodowa. — Wstęp 10 ct.

„Skala“ urządza w niedzielę dnia 2 września br. wieczornicę z przedstawieniem amatorskiem, początek o godz. 7 wieczorem. Zaproszenia nabywać można w lokalu stow. ul. Mickiewicza I. 28.

Tow. pol. młodzieży im. Tad. Kościuszki urządza w niedzielę 2 bm. wielką zabawę Kościuszkowską na boisku Sokola obok parku Łyczakowskiego. Początek o godz. 3-iej popołudniu.

Stowarzyszenie wzaj. pom. Kupców i Młodzieży handlowej we Lwowie urządza w sobotę dnia 15 września inauguracyjną wieczornicę dla członków, rodzin i gości przez nich wprowadzonych. Zgłoszenia przyjmuje gospodarz stow. Jahl Erazm.

„Wieczornicę z tańcami“ urządza w niedzielę dnia 2-go września zarząd stow. Czytelni i Wzajemnej Pomocy funkcyjaryszu kolei państw. we Lwowie, w sali własnej przy ulicy Gródeckiej (były dworzec czerniowiecki). Początek o godz. 8-iej wieczór.

— **Z teatru.** Szkoła dramatyczna rozpocznie wykłady we wtorek, 4 września, o godzinie 3 popołudniu w teatrze miejskim.

### Teatry: Teatr miejski:

W sobotę 1 września. (Pierwsze przedstawienie pod dyrekcją Ludwika Hellera), „Śluby panienskie“, komedia w 5 aktach Al. hr. Fredry, ojca. Rozpocznie: „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 najsł. St. Wyspiański.

W niedzielę 2 września: „Opowieści Hoffmana“, opera iantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha.

W poniedziałek 3 wrześ. po raz drugi: „Śluby panienskie“, komedia w 5 aktach Al. hr. Fredry, ojca. Rozpocznie: „Pierwiosnki“, obrazek sceniczny w 1 akcie Kordyana Ujejskiego.

We wtorek 4 września: „Gejsza“, japońska operetka w 3 aktach Sedney Jonesa.

We środę 5 września po raz pierwszy: „Uczta Herodyady“, dramat w trzech aktach Jana Kasprowicza.

We czwartek 6 wrześ. po raz pierwszy (wznowienie): „Orfeusz w piekle“, opera komiczna w 4 aktach Jakuba Offenbacha.

W piątek 7 wrześ. po raz drugi: „Uczta Herodyady“, dramat w 3 aktach Jana Kasprowicza.

— **Do księży polityków** zwraca się nasza „Gazeta kościelna“ w myśl papieskiego „Syllabusa“, o którym daliśmy wiadomość w dzisiejszem porannem wydaniu. Oto urywek 2 artykułu „Gazety“ pt. „Książd a polityka“: „Księża nie powinni należeć do żadnych partyj politycznych, a to z racji następujących:

„Każda partya polityczna ma swoje błędy, popełnia fałszywe kroki. Te błędy, te omyłki, jeśli księża będą ludźmi partyi, mogą spaść na karb kościoła, lud może kościół za nie winić. Kapłan, człowiek partyi, samo przez się wejść musi w całą sieć różnych zpraw partyjnych, w których tak łatwo się zaplątać — i należąc do partyi, tak łatwo uledez prądom partyi, nawet nie całkiem zdrowym. A na zewnątrz, poza partją w każdym razie uważanym kapłan będzie za solidaryzującego się ze wszystkim, co czyni partya.

„Kapłan, należąc do partyi ma częściowo ręce związane, zaprzeda się niejako partyi. Stąd trudno mu będzie wystąpić przeciw partyi, gdyby ta coś niezgodnego z prawem bożem, czy kościelnem stanowiła. Czasem zasady partyi, któremi się przejmie kapłan, rzucą pewną mgłą na jego wzrok tak, że nie całkiem katolickich dążności swej partyi nie zobaczy, a i w tej mgłę inne partye, może w żadnym wypadku po katolicku postępujące, niesprawiedliwie oceniać będzie. Ludźmi jesteśmy i do czego mamy afekt, a co nie zawsze jest słuszne, zaciemnia wzrok naszej duszy“.

— **Kolej Lwów-Podhajce.** Pomimo pozwolenia magistratu i sekcji finansowej Rady miejskiej na rozpoczęcie robót na parcelach miejskich już teraz, chociaż parcele te nie zostały jeszcze wykupione, prawdopodobnie nie rychło rozpocznie się budowa, okazała się bowiem obecnie druga przeszkoda w stosunkach austriackich bardzo poważna. Oto kosztorys sporządzony przed sześcioma laty uwzględniła ówczesne ceny materiałów i robocizny, a wobec podrożenia ich w przeciągu tego czasu, okazuje się obecnie potrzebne przyzwole nie jeszcze około dwu milionów koron. W sprawie tej odniosło się kierownictwo budowy do ministerstwa i dopiero po załatwieniu tej sprawy będą mogły rozpocząć się roboty.

— **Odpowiedź urzędników kolei państwowych.** Z powodu notatki pod powyższym tytułem w 381 Nrze „Słowa Pol.“, otrzymaliśmy ze sfer urzędników kolejowych następujące wyjaśnienie:

W razie, jeśli pierwsza płaca asystenta kolejowego zacznie się od 1600 kor., to dodawszy do tego 330 kor., jakie ci młodzi urzędnicy dostają tytułem kosztów umundurowania, podczas, gdy poprzednio trzeba było z własnych funduszy sprawić sobie mundur, względnie w tym celu zapozyczyć się w Towarzystwie oszczędności i kredytu funkcyjaryszów kolejowych. Okazuje się, że asystent najniższej klasy dostaje jako pierwszą płacę 1600 kor. i 330 kor. na mundur, razem więc 1930 kor., podczas gdy starsi asystenci w trzecim i szóstym roku służby mają tylko 1600 kor., 1800 kor., więc w porównaniu z młodszymi zostają pokrzywdzeni o 330, 130 k.

Jeśli więc ministerstwo kolejowe uzyskało kredyt na podwyższenie płacy tym najmłodszym o 200 kor. i na sprawienie mundur 330 kor., jakoteż na udzielenie zapomóg starszym, czy nie lepiej byłoby wobec tego, że pierwsi dostaną o 200 kor. powiększenie płacy, by wszystkich starszych posunąć analogicznie w poborach każdego o 200 koron?

Prócz tego powinno ministerstwo jeszcze uzyskać kredyt na udzielenie potrzebującym bezprocentowych zaliczek na konto pensyi tak samo, jak to jest przy innych władzach rządowych; w takim razie urzędnik nie byłby zmuszony uciekać się do pomocy kolejowych Towarzystw kredytowych, które za tę usługę pobierają lichwiarskie procenty.

— **Z Towarzystwa zawodowych ogrodników** we Lwowie otrzymujemy zawiadomienie, że z powodów od Tow. zupełnie niezależnych, ani T. z. o., ani też jego członkowie nie wezmą udziału w tegorocznej wystawie ogrodniczo-pszczelniczej, urządzonej przez Zjed. gal. Tow. dla pszczelnictwa i ogrodnictwa. Natomiast ogłasza T. z. o., że w roku 1908, jako dziesiątym od zawiązania się, urządza wielką wystawę ogrodniczą w czterech sezonach, od wiosny aż do jesieni, a mianowicie: I wiosenną pędzonych kwiatów i jarzyn, II róż i truskawek, III porzeczek, agrestów, malin, wisien i czereśni i w końcu IV. główną, ogólną wystawę jesienną połączoną z obchodem dziesięciolecia.

Ponieważ wystawa ta musi być prawdziwym obrazem 10-letniej działalności Tow. całego, jakoteż jego członków, przeto Wydział Tow. zawodowych ogrodników zaznacza: że udział w niej mogą wziąć tylko członkowie T. z. o., tak czynni (ogrodnicy) jakoteż wspierający (amatorowie ogrodnictwa).

Również i cały program i urządzenie tej wystawy T. z. o. będzie bardzo odbiegał od dotychczas przyjętego szablonu, o czym po przedyskutowaniu nadesłanych projektów Wydział T. z. o. zawiadomi w swoim czasie szerszą publiczność.

— **Wystawa przemysłowa w Sieniawie.** W Sieniawie dziś została otwarta staraniem miejscowego od-

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ  
inż. SZEŁIGI ŁYSZKIEWICZA  
LWÓW, ul. Panieńska 21.

ASFALT GORĄCY  
DO IZOLACYI  
FUNDAMENTÓW

PAPA  
DO KRYCIA  
DACHÓW

LAK ASFALTOWY  
do konserwacji dachów  
DESTYLOWANA  
do dachów i drzewa

ASFALT do osuszania  
zawilgoconych  
ścian, niszczy grzyby  
drzewny w budynkach

PLYTY  
izolacyjne do  
fundamentów

działu Ligi przemysłowej wystawa wyrobów przemysłu krajowego. Jutro ma się tam odbyć wiec przemysłowy.

— **Rekonstrukcje w teatrze miejskim.** Wczoraj przedpołudniem odbyły się komisyjne oględziny policyjno-budowlane odnowionego gmachu teatru miejskiego. Uczestniczyli w komisji delegaci magistratu i dyrekcji policji. Komisja badała przedewszystkiem nowo założone światło elektryczne, gdyż lampki po 6-letnim zużyciu trzeba było wszystkie wymienić w liczbie około 3.000 sztuk, światło było już osłabione. Wczoraj wieczorem odbyła się wstępna generalna próba światła, a komisja dzisiejsza uznała je za dobre i bezpieczne.

Prócz światła przeprowadzone zostały pod kierownictwem inspicjenta gmachu, starszego inżyniera p. Czernego, liczne wewnętrzne i zewnętrzne naprawy, zmiany, ulepszenia. Przedewszystkiem więc zaprowadzono centralne ogrzewanie w sali widzów, a to celem zrównoważenia w porze zimowej temperatury na scenie i w sali podczas prób; ostry bowiem chłód od sali widzów wiążący narażał artystów, zwłaszcza śpiewaków na chrypkę. Dalej poprawiono i uzupełniono nowymi obiciami w łóżkach, obito nowym pluszem oparcie łóż i foteli w całej widowni, odnowiono tabliczki z numerami foteli. Na balkonikach I i II piętra przybyło razem 10 nowych miejsc (foteli), które będą oznaczone literami alfabetu (nie numerami, gdyż zmieniłyby to cały plan). Po obu stronach wejścia głównego na parter dodano drzwi celem zabezpieczenia przed przeciągiem; drzwi te urządzono w ten sposób, aby się np. na wypadek, otwierały automatycznie, pod lekkim choćby napytem publiczności. Ściany w foyer i na wszystkich korytarzach świeżo wylakierowano; toż samo wszystkie garderoby; dla baletu urządzono dwie nowe garderoby. Kurtyny wszystkie gruntownie odczyszczono, dekoracje świeżo impregnowano. W foyer sprawiono nowe chodniki. Na stopniu wiodącym do głównego wejścia w parterze położono nowy szeroki dywan pluszowy, ochroniony ekonomicznie przed szybkim zniszczeniem, gdyż środkiem położono chodnik z białego płótna, które się często zmienia. — Z wewnątrz gmachu wykończają robotnicy roboty około naprawienia chodnika asfaltowego, który powyżłabiał się był i popękał; będzie on teraz zupełnie równy z kamiennymi krawężnikami, pierwotnie bowiem był to niższy, to wyższy ponad krawężnie.

Przyzwolony na te rokowacje kredyt w kwocie 18000 kor. nie został przekroczony.

— **Bezpieczeństwo w teatrze miejskim.** Z inicjatywy dyrekcji policji odbyły się wczoraj przedpołudniem komisyjne oględziny gmachu teatralnego, celem stwierdzenia, czy urządzenia w teatrze odpowiadają wymogom bezpieczeństwa publicznego. Komisja oglądnęła szczegółowo cały gmach i znalazła, po dokonanych w ciągu feryj restauracjach i oczyszczeniu budynku, wszędzie porządek i czystość wprost wzorowe, a urządzenia wszelkie, odnoszące się do bezpieczeństwa, funkcjonowały bardzo dobrze. Ponieważ dyrekcja teatru wniosła prośbę o uwolnienie jej od obowiązku utrzymywania rezerwowego światła świecowego, obok takiegoż światła elektrycznego, przeto dla stwierdzenia, w jaki sposób to światło elektryczne funkcjonuje, postanowiono przedsięwziąć osobną próbę. Próba ta odbędzie się we wtorek dnia 4 września po przedstawieniu wieczornem.

— **Przygotowania do strajku jesiennego.** Rusini prawdopodobnie mają zamiar wywołać w jesieni strajki rolne, bo oto ogłaszają znowu w swych pismach komunikat biura pośrednictwa pracy w Nowym Bieruniu, że w Prusiech tysiące robotników znajdzie zajęcie w fabrykach i kopalniach. Płaca ma wynosić 3 do 4 marek dziennie. Jeżeli się zważy, że do robót w kopalniach lub fabrykach trzeba pewnej choćby minimalnej kultury zawodowej, to owego wywabiania chłopów ruskich z kraju na jesień do robót jakoby złotodajnych wygląda jedynie na zamiar pozbawienia właścicieli ziemskich robotników rolnych podczas zbiorów jesiennych. Koszty tej polityki zapłaci oczywiście znowu łatwowierny chłop ruski.

— **Budowa nowych linii kolei elektrycznej.** Magistrat wniosł przedwczoraj prośbę do ministerstwa o koncesję na budowę wszystkich projektowanych nowych linii tramwaju elektrycznego, dalej o zezwolenie na prowadzenie na nich ruchu, wreszcie o uwolnienie tego przedsiębiorstwa w myśl odnośnej ustawy od podatku zarobkowego na przeciąg lat 25. Załatwienie powyższej prośby potrwa niewątpliwie kilka miesięcy, dlatego wniesiono wczoraj osobne podanie o zezwolenie na bezwzględne rozpoczęcie robót i zezwolenie prowadzenia ruchu na linii w ul. Krzyżowej, która jest najpilniejszą.

— **Pawilony publiczne.** Sekcja techniczna uchwaliła wybudować dwa pawilony publiczne, jeden na ul. Łyczakowskiej w pobliżu stacji tramwaju i kościoła św. Antoniego, drugi na placu Unii brzeskiej.

— **Kościotrup w piwnicy.** Robotnicy pracujący około wodociągu w kamienicy pod l. 16 przy ul. Pańskiej znaleźli podczas kopania rowu tuż obok muru kościotrup. O wypadku tym zawiadomiono władze, które aż do przybycia komisji nakazały dalszej roboty zaprzestać.

□ **Dobromil.** Wieczornica z tańcami, urządzona tu przez młodzież akademicką w salach Kasyne miejskiego na dochód ubogiej młodzieży dobromilskiej, przyniosła 60 koron czystego dochodu. Kwotę tę komitet zarządzający oddał zarządowi Koła T. S. L. na cel powyższy.

□ **Brody.** W sprawie wyboru posła do Rady państwa zwołał na dziś burmistrz miasta na mocy odnośnej uchwały magistratu, zgromadzenie Rady miejskiej, Izby handlowej, członków izraelickiego zboru, tudzież naczelników władz rządowych i autonomicznych

celem odbycia poufnej narady nad osobą kandydata. Zagał posiedzenie dr. Rittel, a następnie udzielił głosu pojedynczym mowcom. Jeden z nich, p. Bloch, prezydent Izby handlowej i wyznaniowej wyraził zdanie, że należy już obecnie powierzyć mandat dr. Kolischerowi Henrykowi, jako temu, który godnie reprezentowałby miasta Złoczów i Brody i w ten sposób zapewniłoby się temu posłowi mandat i na przyszłość.

Drugim mowcą był pierwszy asesor Lifszic, który wystąpił przeciw kandydaturze dra Golda, jako antysemita (?) żydowskiego. Prócz tego inni mowcy żądali popierania kandydatury dra Kornfelda.

Dr. Kallach żądał wreszcie, aby kandydat wybrany wstąpił do Koła polskiego, tudzież godnie zastępował interesy większości wyborców.

Zakończono posiedzenie, które miało przebieg nader poważny uchwałą, aby dzisiejsze zgromadzenie uważano jedynie za informacyjne, podczas gdy rozstrzygnięcie co do osoby kandydata pozostawić należy jutrzejszemu zgromadzeniu ogólnemu wyborców, a to, aby nie przypisywano dzisiejszemu zebraniu zamiaru wpływania na wolny wybór.

Pożegnanie i to bardzo serdeczne zgotowało liczne grono znajomych onegdaj p. Stanisławowi Obrudowi, który w sprawach urzędu swego bawił w Brodach przez pół roku. W tym stosunkowo krótkim przeciągu czasu poznaliśmy zacy jego charakter i liczne, a nader cenne przyniosły p. O. i dlatego też ogólny żal u tych, którzy mieli sposobność zetknąć się z nim, towarzyszy mu do jego miasta rodzinnego N. Sączu. Tam powstała jego „Pieśń słoneczna“, z którą wkrótce teatr lwowski zaznajomi szerszą publiczność.

□ **Krynica.** Pogrzeb z przeszkodami. Przed tygodniem przeszedł tutaj naczelnik gminy krynickiej i b. poseł do parlamentu s. p. Józef Znamirowski, Polak, człowiek ceniony dla swej gorliwej pracy i bezstronności przez polską i ruską ludność na równi. Przez popularność swą naraził się znanemu działaczowi ruskiemu ks. Hnatyszkowi, proboszczowi gr. kat. w Krynicy, który mimo wszelkie sposoby i usiłowania nie zdołałszy naruszyć powagi wójta za życia, zapragnął dokuczyć mu po śmierci. Bezwzględnie po skonaniu chorego, nie pytany przez nikogo, oświadczył rodzinie zmarłego, że tylko po zapłaceniu 600 koron, zezwoli na pochowanie zwłok w grobowcu familijnym Znamirowskich, postawionym i opłaconym po wieczne czasy przez zmarłego. Świadoma swych praw rodzina, zignorowała pretensje i propozycje proboszcza, ten zaś niezwłocznie wysłał do starostwa nowo-sądeckiego telegram tej treści:

„Znamirowski nie zapłacił za grobowiec. Dotychczas nikt o pogrzebanie zwłok nie zgłosił się. Jest zamiar pogrzebać przemocą. Proszę o obronę praw kościoła i żandarmeryę — Hnatyszak proboszcz“.

Tymczasem rodzina po naradzie postanowiła, że w myśl intencji zmarłego należy pochować go na cmentarzu nowym, przez niego założonym i tam grobowiec w przyszłości przenieść. Pogrzeb s. p. Znamirowskiego odbył się z niezwykłą uroczystością, przy udziale tłumów i z całą powagą. Zamiary ks. Hnatyszaka nie powiodły się w zupełności.

□ **Budzanów.** Staraniem Koła T. S. L. w Kosowie odbyło się tu przedstawienie amatorskie. Uczniowie szkół średnich i wydziałowych odegrali udatnie „Łobzowian“ w sali urzędu gminnego, przepełnionej publicznością. Kostymów udzielił bezpłatnie ks. proboszcz Turczański. Po przedstawieniu bawiono się ochoczo do rana.

□ **Przemysły.** Z powodu ucieczki nauczyciela. W jednym z ostatnich nr. „Kurjera Lwowskiego“ i „Nowego Wieku“ pomieszczono korespondencję z przemyslańskiego powiatu, opisującą ucieczkę nauczyciela Jaworowskiego z Błotni do Ameryki. Korespondencja ta wystawia w złym świetle nauczycielstwo tutejszego powiatu — dlatego upoważniony przez liczniejsze grono nauczycieli przesyłam parę słów wyjaśnienia. — Jaworowski w piśmie swem do władz doniósł, że nie chcąc być mordercą, rzekomo wylosowany przez zebrane w tym celu nauczycielstwo, do zabicia inspektora szkolnego, uciekł do Ameryki. Co za cel miał Jaworowski w przedstawianiu takiej bajki tego trudno dociec. Przedstawił jednak nauczycielstwo tutejszego okręgu jako jakichś rewolucjonistów, wydających wyroki śmierci na osoby im niedogodne, stwierdzić jednak należy w imieniu całego nauczycielstwa, że podobna myśl nawet w śnie nikomu do głowy nie przyszła, bo i z jakich powodów? Że nie wszyscy nauczyciele mogą być zadowoleni z inspektora, to nic dziwnego i niema powiatu gdzieby było inaczej. Jednak również stwierdzić należy, że niema w powiecie nauczyciela lub nauczycielki, którychby inspektor Piotrowski skrzywdził lub pozbawił chleba. Jakies wytknięcie lub upomnienie nie jest wykluczone, lecz dotknięty niem gdyby mu z ręką na sercu przyszło wyznać prawdę, pewnie by przyznał, że na nie zasłużył. Widać więc z tego, że do wydania wyroku śmierci na swego inspektora nie miało tutejsze nauczycielstwo powodu, gdyby zaś i miało powód do niezadowolenia, to wyraziłoby je przecież nie w sposób tak dziecinny.

To też z oburzeniem dowiedziało się nauczycielstwo tutejszego okręgu o tym nieczym i oburzającym czynie jaworowskiego, który tym sposobem chciał swój ohydny postępek choć trochę ubrać w pozory konieczności.

I jednak nauczycielowi, który ucieka z kochanką swą, który pozostawia żonę i 7 dzieci bez kawałka chleba (bo owe 2.000 koron ściągnął ze sprzedaży swych nieruchomości i pasieki) nie pomogą żadne choćby nawet do prawdy podobne powody — a nie dopiero wymyślanie

przyczyn, na które zdobyć by się mogła tylko fantazyja niedorosłka lub waryata.

Nauczycielstwo godnie odpowiedziało na potwarz rzuconą nań — bo potępiając podły postępek Jaworowskiego — obłożyło się podatkiem na rzecz porzuconych sierot i żony i postanowiło wystosować gremialną prośbę do władz, aby te w drodze łaski zaopiekowały się niemi. Władysław K. Zabłotak, nauczyciel kierujący 4-kl. szkoły w Glinianach (powiat Przemysły).

□ **Zinnawoda.** Pożar. Dnia 24 b. m. o godz. 1 w południe wybuchł pożar w „Kaltwasser“, osadzie niemieckiej koło Zimnejwody, którego ofiarą padło 5 domów mieszkalnych, 13 budynków gospodarczych, oraz kilkanaście sztuk bydła i nierogacizny. Domy mieszkalne były ubezpieczone, natomiast nieubezpieczone budynki gospodarcze, pełne plonu. Szkoda wynosi 45.000 kor. Wskutek silnego wiatru pożar rozszerzał się z ogromną szybkością i jedynie dzięki przytomności umysłu i energicznemu zarządzeniu p. Kowala, wachmistrza żandarmeryi z Zimnejwody, udało się z trudem pożar zlokalizować.

¶ **Przejsie na katolicyzm.** „Wołyń“ donosi, że w tych dniach w katedrze łuckiej biskup tameczny dopełnił aktu przyłączenia do Kościoła katolickiego b. zakonnik prawosławnego klasztoru mieleckiego w gubernii kijowskiej, Irydyona, który, jak zapewnia dziennik, otrzymuje odpowiednią poprzedniemu stanowisku, godność księdza. Jest to już w krótkim czasie (po O. Chotru) drugie nawrócenie kapłana prawosławnego na katolicyzm.

¶ **Niebezpieczeństwo „Sokoła“.** Policja pruska w pościgu za Sokolem jest niezmordowana. Podobnie jak w Kościanie, uwidziało jej się także w Trzemesznie, że na pewnej prywatnej zabawie chodziło o wielkie ćwiczenia sokolskie i z tego powodu zanosi się na proces, w którym mnóstwo osób występować będzie. Niemniej pilnowała policja w niedzielę Sokola ze św. Łazarza na wycieczce we Swarzędzu.

¶ **W pochodzie do ustroju kolektywistycznego.** Projekty przymusowego wywłaszczenia Polaków odbyły się sympatycznym echem w socjalistycznej prasie. Oto co pisze „Bochumer Volksblatt“:

„Podług wywodów prasy hakatystycznej, wywłaszczenie wszystkich większych właścicieli w interesie dobra publicznego dałoby się z łatwością przeprowadzić. To, co dzisiaj hakatystyczni kapitaliści chcą zrobić z Polakami, to samo zrobimy w swoim czasie z wszystkimi właścicielami bądź to majątków ziemskich, bądź to innych kapitalistycznych przedsiębiorstw: i to z tak samo spokojnym sumieniem, z jakim oni dzisiaj chcą Polaków wywłaszczyć“.

○ **Studentki w Szwajcaryi.** Na pięciu wszechniacach szwajcarskich w ostatnim półroczu akademickim było zapisanych ogółem 1.518 słuchaczek zwyczajnych: 486 w Bernie, 399 w Lozannie, 343 w Genewie, 276 w Zurychu i 14 w Bazylei. Na uniwersytecie w Fryburgu kobiety mogą być tylko słuchaczkami nadzwyczajnymi.

Z półtora tysiąca studentek imatrikulowanych za ledwie 140 pochodziło z Szwajcaryi, reszta 1.378 z zagranicy, w tem 1.247 z państwa rosyjskiego.

Cała „population féminine académique“, jak mówi „La Tribune de Genève“, wraz z 675 słuchaczkami nadzwyczajnymi, wynosiła 2.193 osób.

✕ **Szkola sztuki stosowanej i robót ręcznych Modesty Olszewskiej,** Słowackiego 18, wpisy codziennie od 10—12 w południe. 9272

✕ **Wpisy do konc. szkoły muzycznej Maryi Węszczukowej** rozpoczynają się dnia 28 sierpnia 1906 codziennie od g. 10—12 przedpołudniem i od 6 popołudniu w lokalu szkoły p. Maryacki l. 10, I piętro. Z rokiem bieżącym szkoła zostaje rozszerzona, przybawia bowiem wybitne siły nauczycielskie.

Na kurs wyższej gry na fortepianie p. Flora Szczepanowska, uczenica profesora Leszetyckiego.

Do śpiewu solowego p. Kazimiera Kuncewiczowa, długoletnia uczenica p. Paschalis-Souvestre.

Do śpiewu choralnego p. Anna Strusińska. Kierownictwo i kurs najwyższy fortepianowy pozostaje nadal w ręku art. prof. Teodora Pollaka.

Na naukę przedmiotów teoretycznych teorii harmonii i historii muzyki uczęszczać mogą także eksterniści. 9239

✕ **W szkole muzycznej Heleny Ottawowej** przyjmuje się wpisy w kancelaryi szkoły ul. Teatralna l. 16, mezzanin, od g. 10—1 i 4—6. 9312

## Telegramy „Słowa Polskiego“.

### Z Rosji i Zaboru.

#### Uchwały Rady państwa.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że zaraz po zamachu na Stołypina odbyło się posiedzenie wszystkich zamianowanych członków Rady państwa, na którym postanowiono wezwać rząd, aby ochraniał przed zamachami osoby urzędowe. Jednakże równocześnie żądano zniesienia stanów wojennych i wyjątkowych, gdyż wywołuje tylko ogólne rozgoryczenie, a nie są w stanie zapobiedz zamachom. Dalej postanowiono we-

zwać rząd, aby poczynił natychmiast kroki do zwołania Dumy, ponieważ agitacja wyborcza uspokoi umysły, a przynajmniej odciągnie napiętności w inną stronę. Zresztą Duma musiałaby przyjąć odpowiedzialność za sytuację wewnętrzną w państwie.

#### Zaburzenia w gubernii penskiej.

Berlin. (Tel. wł.) Do „Vossische Zeitung” donoszą z Petersburgu, że we wsi Kamenka w gubernii penskiej chłopci wraz z byłym posłem do Wrakowa zażądali od miejscowego popa, ażeby odprawił nabożeństwo za duszę zainordowanego posła Hercensztajna. Pop uczynił temu zadość, przyczem zażądano od niego jednakoże opuszczenia modlitwy za cara. Dowiedziawszy się o tem policmajster, kazał Wrakowa aresztować. Na wieść o tem chłopci postanowili Wrakowa uwolnić. Po dokonaniu tego udano się na kolej, aby uwolnić innych więźni, ale spóźniono się, gdyż pociąg z nimi już odszedł. Dopiero dnia 14 bm. dowiedział się o tem wicegubernator i wysłał oddział wojska z nakazem aresztowania Wrakowa. Kiedy jednak policmajster przystąpił do tego aresztowania, tłum odbił posła, a policmajstra na miejscu ubił. Dopiero dnia 15 bm. przyszły posiłki wojskowe i przedsięwzięto liczne aresztowania.

#### Ułgi dla ludności żydowskiej.

Petersburg. (Tel. wł.) Jak donosi dziennik „Towaryszcz” kwestya żydowska stanowi przedmiot żywego zainteresowania gabinetu Stołypina. Nie znaczy to, aby rząd przyszedł do przekonania, jakoby dotychczas postępował niegodnie, ale widzi, że kwestya żydowska zaczyna tworzyć poważne niebezpieczeństwo dla państwa. Rząd twierdzi i dziś wprawdzie, że żydzi stanowią główny czynnik w obecnym ruchu rewolucyjnym, jednakże na podstawie zbadania faktów; przyszedł do przekonania, że władze same wyhodowały sobie ten stan rzeczy. Z tego powodu Stołypin jest za równouprawieniem żydów, a w gabinecie przeciwni są temu jedynie minister rolnictwa Wasilczikow i min. skarbu Kokowcew. Na razie więc żydom mają być przyznane pewne koncesye, ma być rozszerzony rejon osiedlenia, a kupcom żydowskim przyznana większa swoboda w podróży. Wszystko to wprawdzie już się znajduje w ustawach obowiązujących, ale pozbawiono praktycznie żydów korzystania z tych praw za rządów Plehwego.

#### Nowe zarządzenia ochronne na granicy.

Warszawa. (Tel. pryw.) „Słowo” donosi na podstawie informacji dzienników petersburskich, iż został wzmocniony dozór nad podróżnymi, jadącymi z Warszawy do Petersburga. Na wszystkich stacjach powiększono liczbę żandarmów, oraz skład tajnej policji. Władze te przedsięwzięto z powodu pogłoski, że organizacje bojowe warszawskie zamierzają przenieść swą działalność do innych miast.

#### Sądy przysięgłych.

Petersburg. (Tel. pryw.) „Towaryszcz” donosi, że w październiku w gub. czarnomorskiej będą zaprowadzone sądy przysięgłych.

#### Sprawa szkolna.

Petersburg. (Tel. pryw.) „Prawit. Wiestnik” ogłasza, że na naradzie przedstawicieli wyższych zakładów naukowych postanowiono jednomyślnie rozpocząć pracę d. 28 września.

#### Przed zwołaniem Dumy.

Petersburg (Tel. pryw.) „Riecz” pisze, że ministerium poleciło gubernatorom, aby wyjaśnili włóścianom, że zwołanie Dumy w dawnym jej składzie jest niemożliwe i liczne rezolucje gromad włóściańskich w tym kierunku są bezcelowe.

Petersburg (Tel. pryw.) Stołypin oświadczył jednemu z wybitnych październikowców, że nie sądzi, aby wcześniejsze zwołanie Dumy stłumiło terror. Przyszła Duma będzie się składała z umiarkowanych grup legalnie opozycyjnych stronników lewicy. Kadetów i socjalistów nie będzie więcej, niż było stronników prawicy w pierwszej Dumie. Taka Duma nie może być autorytetem dla grup rewolucyjnych.

#### Zapowiedzi stanu oblężenia w Warszawie.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga dowiaduje się „Voss. Ztg.”: Lada chwila ma być w Warszawie ogłoszony stan oblężenia. Wczoraj i dziś garnizon w Warszawie został wzmocniony przez dodanie 16 batalionów piechoty i 12 sotni kozaków, nadto w najbliższych dniach ma nadejść artylerja.

#### Warunki sojuszu czesko-węgierskiego.

Wiedeń (Tel. wł.) „Slavische Correspondenz” zamieszcza komunikat komitetu młodoczeskiego w sprawie znanego zbliżenia Czechów z Węgrami. Komunikat stwierdza, że Węgrzy w ważnych chwilach stawali po stronie Niemców, przeciw Czechom. Nadto traktowanie Słowaków przez Węgrów jest zaporą porozumienia. Przede wszystkim więc zastępcy stron obu powinni poddać dokładnej rozprawce kwestję porozumienia i ułożyć wzajemne zobowiązania, mające stanowić jego podstawę.

#### Niepokoje w Persyi.

Londyn (Tel. wł.) „Daily Mail” donosi z Teheranu, że dwa wielkie okręty angielskie krążą w zaro-

perskiej, aby zabrać na swój pokład zbiegów, gdyby przyszło do niepokojów.

#### Przed nowymi wyborami w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork. (TBK.) Kandydat demokratów na prezydenta Bryan, wygłosił na mityngu, urządzonym na jego cześć, mowę, w której między innymi podniósł, że nastroj, sprzyjający pokojowemu załatwianiu międzynarodowych kwestyi spornych, czyni postępy. Następnie wymienił jako najbardziej pilną dla Ameryki kwestję sprawę trustów i wyliczył środki, które zdołałyby kwestyę tę ku zadowoleniu społeczeństwa rozwiązać. W końcu oświadczył, że nadszedł już czas zburzenia plutokracji, która ssie siły ludu.

#### Z Watykanu.

Rzym (Tel. wł.) Wiadomość podana przez dzienniki francuskie, jakoby sekretarz papieża, kardynał Merry del Val miał niebawem ustąpić ze swego stanowiska, jest bezpodstawną. Jak w kołach watykańskich zapewniają podobna pogłoska powstać mogła tylko wobec życzeń umiarkowanych elementów świętego kolegium, które chciałyby się pozbyć kardynała Merry del Vala, natomiast papież, jak dotąd, tak i dziś zaszczyca swego sekretarza pełnem zaufaniem i w ostatnich dniach nawet oświadczył, że nigdyby sobie nie przyjął innego sekretarza.

#### W drodze do Zagrzebia.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Przybyli tu dziś rano Sokoli polscy, udający się na zlot do Zagrzebia. Pogoda piękna. Na dworcu centralnym powitali przybyłych delegaci stowarzyszenia polskiego miejscowego: prezes adw. Juliusz Barański, tudzież delegaci węgierskiego Tow. akademickiego w strojach narodowych. Pierwszy powitał gości polskich akad. Józef Bence i wniósł okrzyk „Niech żyje Polska”, który publiczność węgierska powtórzyła z zapalem. Odpowiedział druż. lwowski Franciszek Barański. Wreszcie powitał gości prezes dr. Juliusz Barański. Następnie Sokoli udali się pochodem na kwatery i na wspólne śniadanie, poczem odbędzie się gremialne zwiedzanie osobliwości miasta.

Praga. (Tel. wł.) Jak dzienniki donoszą, dr. Pacak, który obecnie razem z ministrem drem Forztem odbywa podróż po Morawach, wczoraj nagle zaniemógł. Mówią, że powodem choroby miało być porażenie słoneczne.

Cieszyn. (TBK.) Cesarz wraz z częścią świty udał się dziś o g. 6 rano powozem na teren ćwiczeń.

Berlin. (TBK.) Francuski minister spraw wewnętrznych Clémenceau wieczorem udał się z powrotem do Paryża.

Kraków. (Tel. pryw.) Grono majstrów szewskich odbyło wczoraj zgromadzenie celem zorganizowania się w towarzystwo, mające na celu uświadomienie ekonomiczne swych członków. Wobec podrożenia cen skóry uchwalono podwyższyć ceny obuwia o 25 proc., oraz uchwalono nie przyjmować reparacji robót wiedeńskich i obcych, do czego zorganizowana zostanie ścisła kontrola.

Kraków. (Tel. pryw.) Po dwudniowej rozprawie sąd krajowy karny skazał Aleksandra Dworskiego, b. oficjała sądu krakowskiego za zbrodnię oszustwa i nadużycie władzy urzędowej na 4 miesiące, zaś Ignacego Reichera, agenta asekuracyjnego, za współwinę na dwa miesiące zwykłego więzienia. Żonę Dworskiego, tudzież niejaką Żeglińską, lokatorkę u Dworskich, które były współoskarżone, uwolniono.

#### Depesze handlowe z 31 b. m.

Wiedeń, 31 sierpnia. Dzisiaj o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.33, Renta majowa 98.95, Węgierska renta koronowa 94.55, Akcje kredytowe 676.25, Kredytowe węgierskie 813.—, Bank anglo-austriacki 314.—, Unionbank 553.—, Bankverein 557.—, Länderbank 443.25, Kolej państwowa 677.—, Lombardy 167.25, Elbentha —, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpy 598.50, Rima muranyi 581.50, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Losy turec. 162.—, Ruble 252.50, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 98.25, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100.60, 4 proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 97.60, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 98.80, 56 l. zast. Tow. kred. 98.60, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Usposobienie silne.

#### W naszej Administracji złożyli:

Na polepszenie doli chłopów-poety Ferdynanda Kurasia:

Dr. Maryan Ostafiński ze Stanisławowa koron 5.—.

Na skarb Narodowy:

X. Y. Z. ze Stryja kor. 3.—.

Dla głodnych warszawian:

Zebrane do puszeki w Akcyjnym Banku Związkowym we Lwowie kor. 12.—.

## Rozmaitości.

× **Romantyczne małżeństwo.** Jak rozdział z romanu brzmi opowieść o małżeństwie pani Lavess, bogatej wdowy w Waszyngtonie, z Karolem Bakody, niewidomyim śpiewakiem ulicznym. Zanim dotknęło go straszne kalectwo, był on tenorem operowym, a pani Lavess należała do najgorętszych jego wielbicielki, nie znając go osobiście. Utraciwszy wzrok, Bakody zarabiał na życie, śpiewając na ulicach przy akompaniamencie gitary. Przed kilku miesiącami pani Lavess siedziała w oknie swego mieszkania i przysłuchiwała się z zachwytem śpiewowi niewidomego a głos jego wydał jej się znajomym. Wychyliła się tedy z okna i spojrzawszy na artystę ulicznego, poznała w nim ulubionego śpiewaka. Wezwała go tedy do siebie i wkrótce potem odbył się ślub niezwyklej pary.

## Kacik humorystyczny.

### Złośliwie.

On. Wreszcie nie dziwię się, że pani może być narzeczoną tego człowieka. Wiadomo, że najpiękniejsze kobiety posługują zazwyczaj największych idiotów.

On a. Czy mam to uważać za oświadczytny?..

### Na raucie.

— Słyszałeś, panna Zofia jest podobno młodsza od swego brata, nie słyszałem o tem.

— Owszem, tak jest, ale od niedawna. Gdy byli dziećmi, Zosia była starsza.

## SPORT.

### Z tygodnia.

P. Joussetin o wychowaniu angielskiem. — Meeting je-sienny Lw. Klubu Młodzieży Cyklistów. — Wycisgi konne w Rymanowie. — Z wycisgów konnych w Peszcie.

Sprawa wychowania fizycznego we Francji, pomimo olbrzymiego w ostatnich latach rozwoju sportów w tym kraju, ciągle jeszcze pozostawia wiele do życzenia, i dość też często spotykamy się w prasie francuskiej z poważnymi głosami, wykazującymi całą marność tego wychowania, zwłaszcza w porównaniu z przodującą zawsze w tym kierunku Anglią, i nawołującymi do radykalnych zmian, niezbędnych ze względu na przyszłość społeczeństwa.

Z jednym z takich głosów poważnych spotykamy się świeżo w 630 numerze paryskich „Les Sports”, spotykamy tam mianowicie artykuł jednego z najgorętszych rzeczników koniecznych reform w wychowaniu fizycznym we Francji, p. Joussetina p. t. „L'education anglaise”, artykuł, z którego, pomimo, że pisał go Francuz dla Francuzów, nie jedną też pożyteczną nauką dla siebie możemy wyciągnąć.

„Co najbardziej — czytamy w tym artykule — musi Francuza, podróżując po Anglii uderzyć, to ta nieustanna troska, jaką nasi sąsiedzi otaczają młode pokolenie, starając się rozbudzić w niem zamiłowanie do zabaw i ćwiczeń fizycznych.

Porównajcie w wychowaniu młodzieży dwóch krajów część poświęconą nauce i rekreacji, a będziecie zdumieni ogromną różnicą dwóch systemów.

We Francji, a to się wcale nie zmieniło od dawnych już czasów, kiedy byłem w kolegium, młodzi ludzie, rozpoczynający dzień o g. 5:30 albo o 6, oczekują na południe, t. j. na porę śniadania, o dwóch krótkich, piętnastominutowych wytchnieniach.

Po posiłku, daje się im wspaniałomyślnie czterdzieści pięć minut, potem mniej więcej pół godziny popołudniu, kilka chwil przed udaniem się na spoczynek i to wszystko, niestety wszystko. Dochodzi się z trudnością do śmiesznej cyfry dwóch godzin na cały dzień, podczas gdy suma wymaganej nauki byłaby niekiedy pięć albo i sześć razy wyższą. Wpycha się z całą zażartością łacinę i grekę w mózgi naszych uczniów, nie zdając sobie sprawy, że, w myśl zasady „mens sana in corpore sano”, o której się dużo gada a której nie zastosowuje się nigdy, najlepszym sposobem rozwijania inteligencji w młodzieży jest staranie o jej zdrowie, o dzielność fizyczną, która ją uczyni zdolną do znoszenia wysiłków umysłu i ciała.

W Anglii nie istnieje przeciążenie nauką. Sąsiedzi nasi przyjęli za zasadę, że przedewszystkiem trzeba myśleć, żeby ze swoich synów zrobić tegich, dziarskich zuchów, i mało znam Anglików, którzyby nie byli o wiele dumniejsi z jakichś sukcesów sportowych swojego potomstwa, aniżeli z celującego stopnia z greki czy z łaciny.

Nie sądzę, żebym przesadził, utrzymując, że w wielu angielskich zakładach naukowych czas, zarezerwowany na rekreacje, przewyższa przeznaczony na naukę a jednak rezultaty w nich wcale nie są gorsze, przeciwnie, często nawet bywają lepsze aniżeli tam, gdzie dzieje się inaczej.

„Bądź co bądź” — mówi dalej p. Joussetin — niepodobna nie przyznać, że Anglicy są znacznie lepiej od nas uzbrojeni do walki życiowej, mają więcej ducha

Ostatnie nowości na suknie i kostiumy damskie — najmodniejsze jedwabie, flanelki, barchany, płótna, szifony, bieliznę stołową itp. poleca w wielkim wyborze po nadzw. niskich cenach

Nowo otworzony magazyn towarów bławatnych i płócien  
ANTONIEGO UWIERY  
Lwów  
Balicka 12.